PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 29 (518) ŚRODA, DNIA 9 KWIETNIA 1930 ROKU ROK X

Mistrzowie ringu polskiego

Poznań zdobywa cztery tytuły, Górny Śląsk i Łódź po dwa

VII bokserskie mistrzostwa Polski przewyższyły wszystkie poprzednie pod każdym względem.

Nie widziano nigdy tylu zawodników naprawdę dobrej klasy, tak wysokiego ogólnego poziomu technicznego, takiego żywego zainteresowania ze strony publiczności. 45 zawodników, reprezentujących 7 okręgów, stoczyło 37 walk, w czterech terminach: sobota i niedziela w południe i o 8-ej wieczór.

Westibul reprezentacyjny P. W. K. okazał się za ciasny, by zmieścić wszystkich pragnących oglądać finały. A przecież wpuszczono na salę przeszło 4.000 osób!

Boks staje się niezawodnie jednym ze sportów ulubionych, jedną z gałęzi kultury fizycznej, umiejącą najsilniej pociągnąć masy i do nich przemówić. 45 młodych ludzi pokazało, że w Poznaniu i we Lwowie, w Katowicach i w Wilnie, w Łodzi, w Warszawie i w Gdańsku tak samo, jak w innych miastach chłopcy polscy umieją pracować i umieją odważnie zaciskać zęby, gdy trzeba. Cudzoziemiec, który oglądałby mistrzostwa tegoroczne, wyciągnąłby z nich w pierwszym rzędzie wniosek — że Polska jest krajem z przyszłością.

Omówienie krytyczne zawodów, ocenę wysiłków okręgów i nasuwające się wnioski, odkładamy do następnego numeru. Teraz ograniczamy się do dokładnego opisu walk:

Sobota, 4 popoł. W wadze muszej spotykają się Pawlak (Łódź) i Warszewski (Lwów). Łodzianin, silniejszy i energiczniejszy, wygrywa wysoko. Lwowianin nie zrobił postępów; pozostał niezgrabny i nie wykazuje zbytniej orjentacji.

Waga kogucia. Bianga (Pomorze) bije Maksa (Lwów) b. wysoko na punkty. Gdańszczanin b. dobry, Maks musi się podwójnie kryć, by dotrwać do końca.

Waga piórkowa. Orlicz (Warszawa) bije Łukmina (Wilno) na punkty. Bokser stołecznej YMCA pokazuje b. piękny styl, przemyślaną i skuteczną akcję. Mimo, iż był w 3-ej rundzie groggy naskutek otrzymanego ciosu w serce, wygrywa b. wyraźnie. Łukmin przedstawia obiecujący materjał.

Waga lekka. Anioła (Poznań) bije Witkowskiego (Pomorze). Pięściarz z „H. C. P." wykazuje zwykłą swą aktywność i wygrywa dzięki ostremu tempu.

Waga półśrednia. Strzelec (Warszawa) bije Grabowskiego (Pomorze) na punkty. Przedstawiciel Skry wykorzystuje umiejętnie swe dane fizyczne — wysoki wzrost i długie ręce. Stopujac lewą zbiera niezbędne punkty i zwycięża bez trudu.

Waga średnia. Brolik (Lwów) bije Gago (Warszawa). Gago operuje tylko lewą, ale pozwala się stale kontrować. Walka na niskim poziomie, wygrana przez Brolika minimalnie.

Waga półciężka. Wiśniewski (Poznań) bije Garsteckiego (Śląsk). Walka o olbrzymiem napięciu dramatycznem. Młody, ambitny Ślązak wykazuje się dużym kapitałem możliwości i wielką chęcią zwycięstwa. Jednak Wiśniewski, jeśli chodzi o wolę zwycięstwa, nie ustąpi chyba nikomu w Europie i jest doprawdy fenomenem heroizmu. W trzeciej rundzie walki, prowadzonej z niesłychaną zażartością, na ringu walczy już nie dwu bokserów, a dwa cienie, podtrzymywane na nogach nadludzkim wysiłkiem woli. Publiczność porwana zrywa się z miejsc, otacza ring. Wreszcie Garstecki załamuje się, z głośnym jękiem usuwa się na ziemię. Półprzytomnego Wiśniewskiego, z szeroko rozciętą brwią ściągają z ringu i prowadzą do szatni.

Waga ciężka była mniej emocjonująca. Jucha (Lwów) w przerwie pomiędzy pierwszą a drugą rundą przyszedł do przekonania, że Gruszka (Warszawa) ma więcej szans i że bić się dalej nie warto.

W sobotę wieczór pierwsi weszli na ring w w. muszej Forlański (Poznań) i Jaskółkowski (Pomorze). Poznańczyk w świetnej formie, o ujmującej pięściarskiej sylwetce, o szybkich a przemyślnych ruchach i niemałej skuteczności — góruje zupełnie nad młodziutkim gdańszczaninem, który w 3 rundzie zmuszony jest do kapitulacji.

Drugą parę „much" stanowili Kaźmierski (W-wa) i Michalski (Śląsk). Pięściarz „Polonji" góruje techniką i walczy b. ładnie, zdobywając aplauz publiczności i wygrywając dość znacznie, mimo kontrofensywy Michalskiego w końcu 3-ciej rundy.

Spotkanie Stępniak (Poznań) — Pyka (Śląsk) mogło być uważane za finał w wadze koguciej. Poznańczyk agresywniejszy i wszechstronniejszy, Pyka silniejszy fizycznie i skuteczniejszy. Mimo spowodowanego ostrym stopingiem upadku w 2-giej rundzie, Stępniak po 3 rundach ma wygraną walkę. Sędziowie zarządzają jednak dodatkowe starcie, w którem przewagę niewątpliwą ma Ślązak. Wobec tego dochodzi do 5-go starcia, po którem zwycięstwo przyznano Stępniakowi. Obaj zawodnicy schodzą b. wyczerpani.

Cyran (Łódź) spotyka się ze Staniszewskim (W-wa) również w w. koguciej. Ymkarz ma świetne wyniki, doskonałą grę nóg i na widzach robi wrażenie b. dodatnie. Zato nie robi wrażenia na silniejszym i zdecydowanym łodzianinie, wygrywającym na punkty mimo kilku świetnych posunięć warszawiaka w 3 rundzie.

Młodziutki Warecki (Poznań) w w. piórkowej odnosi łatwe zwycięstwo nad niezdecydowanym i nieagresywnym lwowianinem Wagnerem, wykazując się dużemi danemi fizycznemi, niezłą już techniką i ogromnym zapałem.

Jan Górny z Wróblewskim (Pom.) — w. piórkowa — nie miał wiele roboty. Kilka solidnych ciosów, zadanych twardą pięścią robiącego obecnie olbrzymie wrażenie „Hanysza" starczyło, by musiano ogłosić, że wygrał on przez techn. k. o. w 1 rundzie.

W wadze lekkiej zderzyli się Wochnik (Śl.) i Głowacki (W-wa). Głowacki w pierwszych sekundach walki naciera na silny cios Ślązaka i jest beznadziejnie groggy, przegrywając znacznie 1-szą rundę. W drugiej atoli, przyszedłszy do siebie, góruje precyzją i logicznością posunięć, odrabiając część utraconego terenu. Przeważa również w początku trzeciej rundy, opadając jednak na siłach w jej końcu i w rezultacie przegrywa b. nieznacznie, lecz niewątpliwie.

W wadze półśredniej łodzianin Trzonek przez przedstawicieli kominogrodu typowany na mistrza, góruje siłą nad Ślązakiem Gawlikiem, a w 2-giej rundzie celnym sierpowym w dołek podpiersiowy posyła go na deski do 9-ciu i zmusza do poddania się. Zwycięstwo nad znanym z twardości przeciwnikiem zrobiło duże wrażenie.

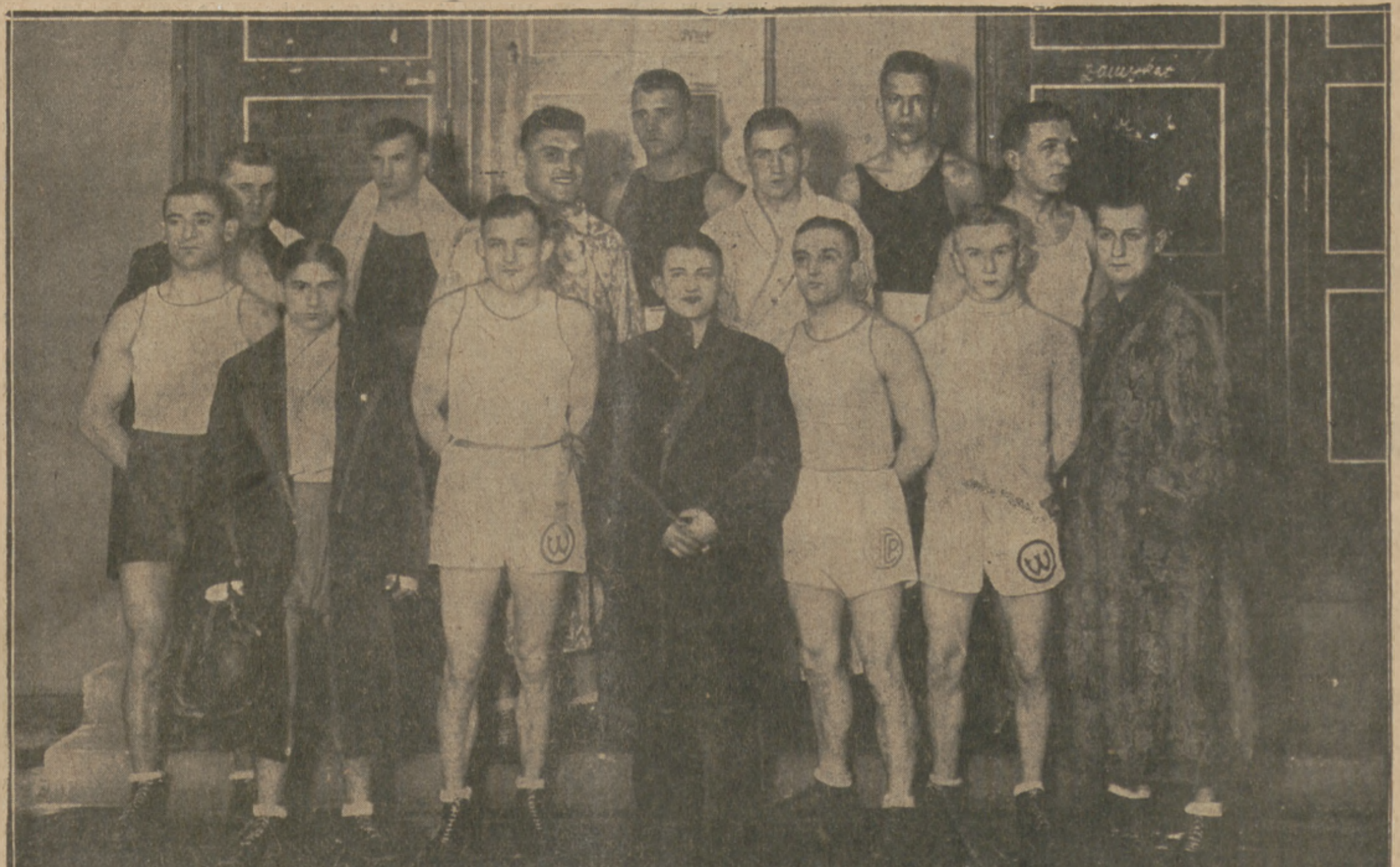
Arski chciał pokazać, że potrafi to samo. I dlatego, ujrzawszy w pewnym momencie, że wilnianin Mizinowski zapomniał zasłonić szczękę, puścił w ruch swoją prawą, co zadecydowało o zakończeniu spotkania już w 2-giej rundzie.

Powiało wiatrem „k. o." Bo oto Majchrzycki, który jeszcze rok temu przekonywał mnie z energią, godną lepszej sprawy, że dobry bokser może wygrywać wyłącznie na punkty, a zadawanie nokautów jest dowodem słabości — ledwie zdążył zademonstrować swą grę nóg i tak urozmaiconą technikę, i nagle, ni stąd ni zowąd, wspaniałym sierpem rozłożył na deskach pomorzanina Wernera. Że zeszłoroczne „wywody" nie były szczere, i że „k. o." nie był tu „nieszczęśliwym wypadkiem" dla zwycięzcy — dowodził szeroki uśmiech na twarzy sympatycznego poznańczyka.

Walka w w. średniej pomiędzy Stahlem (Łódź) a Wojtkiewiczem (Wilno) technicznie słaba, była jednak b. zażarta, przyczem obaj pokazali, iż posiadają duży kapitał fizyczny. Po niekoniecznie potrzebnej dodatkowej rundzie zwycięstwo przyznano Stahlowi.

Konarzewski (Łódź) niebardzo dawał sobie radę ze swoistą gardą gdańszczanina Bindzitusa, którego nieuporządkowany zapał ostudziły 2 ostrzeżenia. Wygrał jednak na punkty niewątpliwie.

Właściwy finał wagi ciężkiej, mecz Stibbe (Ł) — Wocka (S) pokazał, że obaj poczynili postępy, lecz — również, że obaj nie są jeszcze tem, czem winien być mistrz Polski wszech wag. Stibbe zręczniejszy, Wocka agresywniejszy i śmielszy. Pierwsza runda dla łodzianina, druga dla ślązaka, trzecia znów dla Stibbego, który teraz wyraźnie przeważa, ale często fauluje. Wygrywa na punkty Stibbe



FINALIŚCI MISTRZOSTW BOKSERSKICH POLSKI

W górnym rzędzie stoją od lewej: Wochnik (Śl.), Górny (Śl.), Stibbe (Ł.), Gruszka (W), Konarzewski (Ł.), Strzelec (W.), Wiśniewski (P.), w dolnym: Stahl (Ł.), Cyran (Ł.), Arski (P.), Forlański (P.), Anioła (P.), Warecki (P.), Majchrzycki (P.). Brak Stępniaka i Kaźmierskiego, którzy w czasie fotografii walczyli na ringu.

Pacyfikacja sprawy Petkiewicza

P. Z. L. A. stara się o zniesienie dyskwalifikacji łotewskiej

Europa sportowa nie ma szczęścia do Ameryki. Co który z mistrzów starego świata stanie na starcie za oceanem — wybucha jakaś afera, która obarcza jego nazwisko na drugi czas balastem dyskwalifikacji, plotek, oczernień, lub kłamstw.

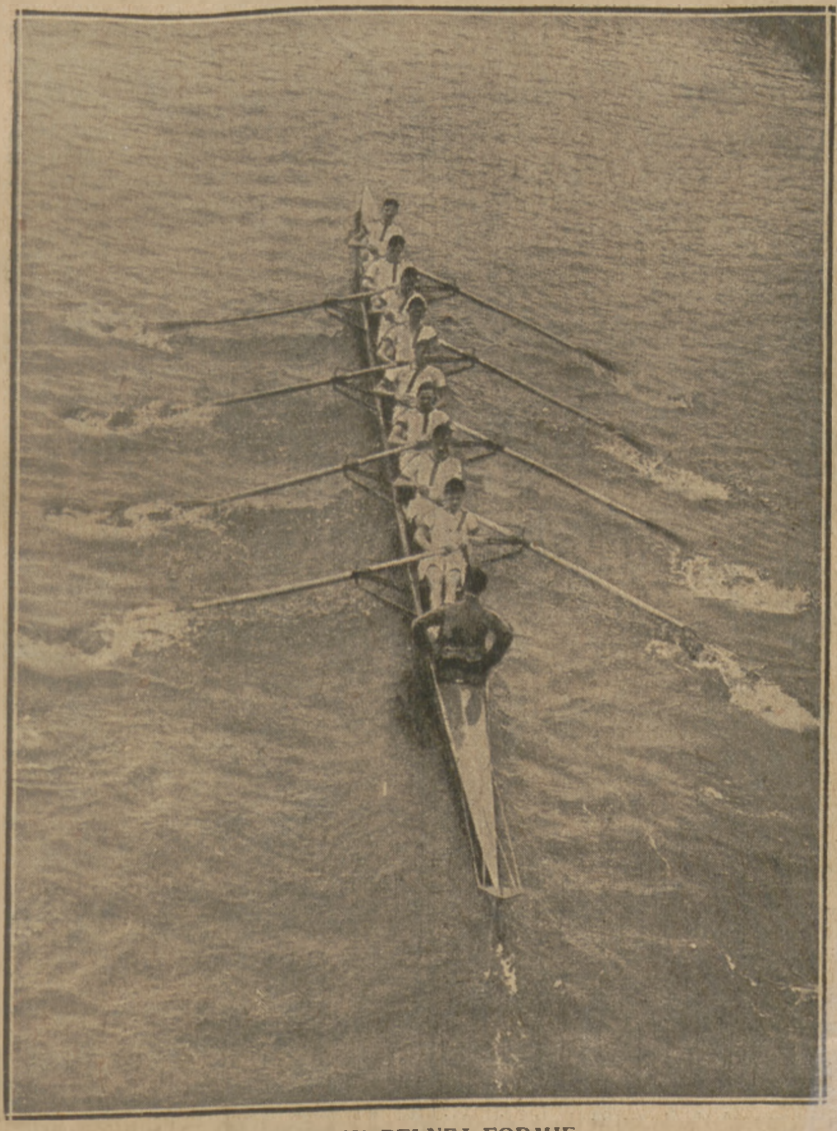
Naszemu Petkiewiczowi też się nie lepiej powiodło.

Co zaszło i jak się rzeczy miały za oceanem — o tem pisaliśmy w poprzednich numerach i o tem pisał także sam Petkiewicz. Ale nawet po powrocie Petkiewicza do kraju nie odrazu ustało wrzenie, które wybuchło w podminowanym kotle St. Zjedn.

Pisaliśmy o tem w poprzednim numerze „Przeglądu Sportowego" — wyrażając równocześnie nadzieję, że wszelkie nieporozumienia zostaną czemprędzej wyjaśnione.

Na szczęście, nie myliliśmy się. Związek lekkoatletyczny po konferencji odbytej ub. soboty z przedstawicielami Min. Spraw Zagranicznych, zdecydował się nareszcie wstąpić na drogę pacyfikacji sprawy Petkiewicza.

Miejmy nadzieję, że akcja ta, energicznie i śmiało przez P. Z. Z. A. prowadzona — doprowadzi do wyjaśnienia stosunku naszego biegacza z Łotwą i zniesienia jego dyskwalifikacji.



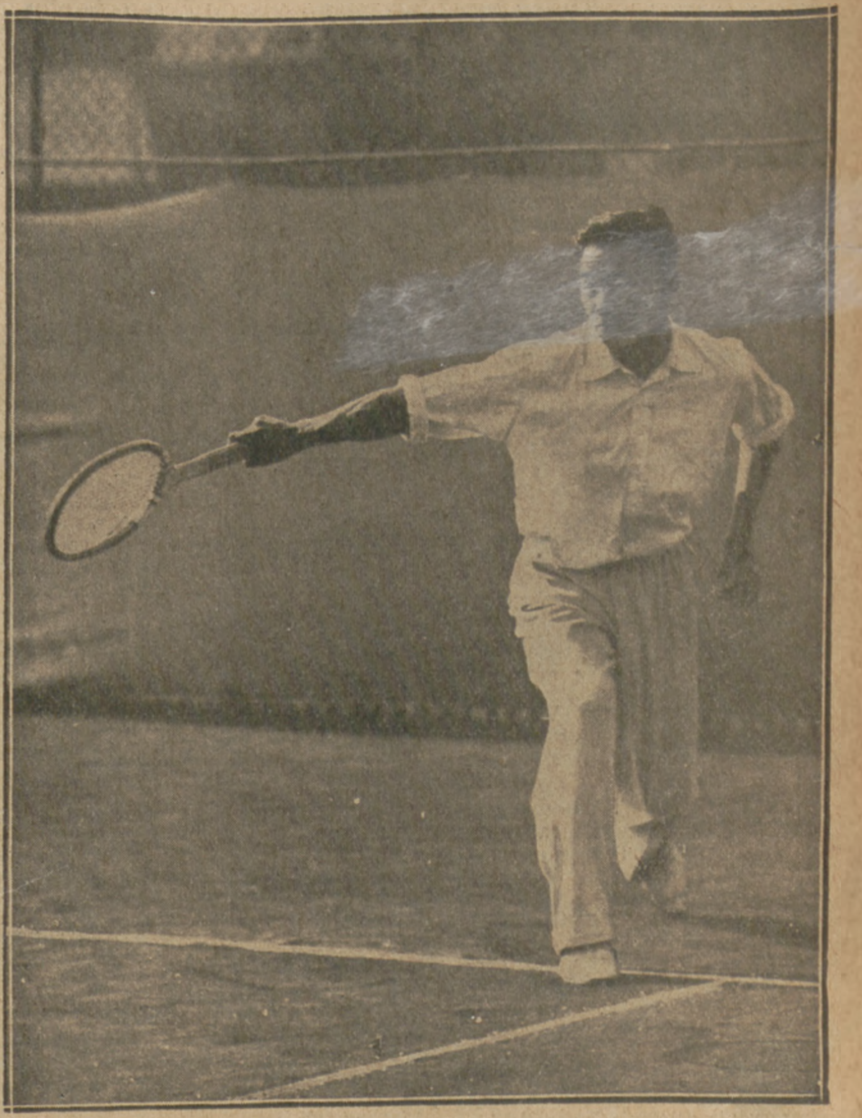
OXFORD W PEŁNEJ FORMIE.

Jeden z ostatnich treningów na pełnym dystansie Putney-Mortlake przed wielkim dorocznym pojedynkiem z Cambridge. Ósemka Oxfordu mija most Hammersmith na „pełnym gazie".



PÓŁFINAŁ PUHARU ANGLJI

Moment z meczu Huddersfield Town Sheffield Wednesday 2:1. Napastnik Huddersfieldu (na lewo w czarnej koszulce) przebija się przez obronę Sheffieldu by za chwilę strzelić decydującą w dojściu do finału bramkę.



JAPOŃCZYK OHTA

ostoja egzotycznej drużyny tennisowej, która w roku bieżącym startuje w puharze Davisa w strefie europejskiej, na szeregu turniejów w Anglji dowiódł swej wysokiej klasy i dobrej formy.

Walki o Orła Białego na piersiach

Półfinały i finały mistrzostw bokserskich

W niedzielę w południe pierwsi weszli na ring Forlański (P) i Pawlak (Ż). Forlański gorszy niż dnia poprzedniego. Pawlak ambitny i agresywny, lecz niecelny. Technika Poznańczyka pozwala mu zyskać przewagę, a „punch" posłać nawet przeciwnika na deski w 3 minucie. Wysokie zwycięstwo Forlańskiego.

Czujący w kościach pięciorundowy mecz z Pyką Stępniak znalazł w Biandze (Gdańsk) przeciwnika bardzo groźnego, może mniej odeń bojowo nastrojonego i mniej wszechstronnego, lecz robiącego swoje dobrze i dokładnie. To też, dzięki umiejętnemu stosowaniu aktywnej defensywy, pięściarz „Gedanji" po trzech rundach miał raczej przewagę. Dodatkowa runda była równa. Drugie dodatkowe starcie pozwoliło Stępniakowi, dzięki naprawdę wyjątkowej ambicji, zdobyć rzetelnie zapracowane zwycięstwo.

Orlicz (W-wa) do walki z Wareckim (P) wystąpił bez zaufania w swe siły. Dlatego też potrafił tylko „dobrze się trzymać" choć, gdyby sam nie zwęził swych ambicyj — mógłby może walczyć o zwycięstwo.

Walka Wochnika (Ś) z Trojanem (Ł) została w pierwszej już rundzie przerwana wobec miażdżącej przewagi mistrza Polski.

Bardzo interesująco wypadł mecz Strzelec (W) — Trzonck (Ł). Strzelec, walcząc b. rozumnie, ściśle według zgóry ułożonego planu, potrafił przez 3 rundy uniknąć kontaktu z prawą łodzianina i wpakować mu obfitą porcję lewych prostych. Miał po 3 rundach wyraźnie wygraną walkę, to też decyzja, iż odbędzie się dodatkowa runda, została przyjęta gwizdem. Przewaga pięściarza stołecznej „Skry" w tej dodatkowej rundzie była jeszcze wyraźniejsza. Mimo to, dopiero w drugiem dodatkowem starciu zdołał on przekonać sędziów.

Łodzianin Stahl znalazł w osobie Brolika (Lwów) żywy punching-ball. Wytrzymałość, więcej — heroizm lwowianina budziły niezmierny szacunek, ale, doprawdy, przykro było na ten mecz patrzeć.

Majchrzycki — Wieczorek, „clou" półfinałowe. Poznańczyk bierze inicjatywę w swoje ręce. Szybszy, rozmaszysty w ciosach, prowadzi przez pierwszą i drugą rundę. W trzeciej jednak Ślązak, mniej błyskotliwy, lecz bardziej konsekwentny w swej akcji, dochodzi do głosu i odrabia wiele punktów. Mimo to, decyzja: „dodatkowa runda" skrzywdziła Majchrzyckiego. Sędziowie, pewnie by naprawić popełniony błąd — nakazali nową dodatkową rundę, gdyż pierwszą wyraźnie wygrał Wieczorek. Zwyciężył dzięki ostrzejszemu tempu i większemu temperamentowi Majchrzycki.

Delemski (Lwów) — przedstawiający wspaniały materjał fizyczny nie jest jeszcze przeciwnikiem równorzędnym dla Wiśniewskiego. To też mistrz Polski wagi półciężkiej, mimo wyraźnie dających się odczuć... i zobaczyć skutków dramatycznego spotkania z Garsteckim, wygrywa pewnie.

Finały. Sala przepełniona, nastrój „elektryczny". Waga musza. Forlański (Poznań) i Kazimierski (Warszawa). Przez dwie pierwsze rundy walka równorzędna, prowadzona z obu stron na półdystansie, lecz zeszpecona zbyt licznemi clinchami i częstem pchaniem. W trzeciej Forlański naciska energicznie i warszawianin daje się zdystansować, w ostatnich sekundach walki wyraźnie słabnąc.

W wadze koguciej walka Stępniak (P)—Cyran (Ł) trwała znowu 5 rund. Obaj — w odróżnieniu od Forlańskiego i Kazimierskiego, kryjących się pieczołowicie — dążą do walki otwartej, myśląc więcej o zadaniu ciosu, niż o paradzie. Począwszy od połowy 2 rundy Stępniak prowadzi, lecz już widać sądzone było, że zaszczytny tytuł zdobędzie on najciężej, bo po aż 3 z rzędu spotkaniach 5 rundowych!

Finał wagi piórkowej właściwie walką nie był. Jan Górny dziś przerasta wszystkich o dwie głowy. Warecki (P) mógł mieć i miał tylko jedną ambicję — przetrwać. Że to uskutecznił, choć już w pierwszem starciu trzy razy leżał na deskach a razem przecierpiał z tuzin knock-downów — daje mu świadectwo chlubne.

Wochnik (Śl) pobił w dodatkowem starciu Aniołę (P) po nieładnej i nieefektownej walce w której obaj wykazywali się jedynie dużą, lecz bezplanową aktywnością. Plusem Wochnika, który zadecydował o jego zwycięstwie, była nieco większa troska o krycie.

Strzelec (W-wa) do walki z Janem Arskim wystąpił wyraźnie stremowany, lecz zdał ciężki egzamin doskonale, nie pozwalając, wobec uważnego krycia, nawet myśleć o nokaucie, a z drugiej strony skwapliwie oddając wszystkie otrzymywane uderzenia. Nie schodząc z obronnej drogi ani na chwilę, Strzelec zdołał w ten sposób zejść z ringu wprawdzie pokonany, lecz w walce równorzędnej. Gdy młodzieniec ten przeraźliwie cienki przybierze na wadze i sile, będzie b. niebezpieczny dla swych przeciwników ze średniej i półciężkiej.

Majchrzycki (P) sprawił nieoczekiwaną, miłą niespodziankę. Uwziął się, by pokazać, że ma teraz cios i potrafi nietylko tańczyć jak baletnica; no i trafił potężnego Stahla w podbródek tak, że ten z trudem wstał przy 9, za chwilę wędrował znów na podłogę i w przerwie się poddał. Dzisiejszy Majchrzycki jest bezsprzecznie po Górnym najlepszym naszym pięściarzem.

Walka Konarzowski (Ł) — Wiśniewski (P) nie stała na wysokim poziomie. Dwie pierwsze rundy spokojne: Wiśniewski jest wyczerpany poprzedniemi walkami, Konarzewski leniwy z natury. W trzeciej tempo staje się ostrzejsze. Najsłuszniejszą decyzją byłoby — dać dodatkową rundę. Sędziowie jednak, choć rundami temi w eliminacjach szafowali, teraz okazali się skąpsi. Przyznając zwycięstwo Konarzewskiemu, pozbawili Wiśniewskiego prawa bronienia swych szans, którego mu tu, choćby ze względu na poprzednie walki — odbierać nie należało.

Mecz Stibbe (Ł) — Gruszka (W-wa) był tylko formalnością. Kosztowała ona jednak warszawianina 1 ząb, po którego utracie dał się on wyliczyć, czego wobec nieposiadania przezeń realnych szans brać mu zbytnio za złe nie należy.

W ten sposób mistrzami Polski na rok 1930 zostali: w wadze muszej Forlański (Poznań), w wadze koguciej Stępniak (Poznań), w wadze piórkowej Górny (Katowice), w wadze lekkiej Wochnik (Katowice), w wadze półśredniej Arski (Poznań), w średniej Majchrzycki (Poznań), półciężkiej Konarzewski (Łódź) i ciężkiej Stibbe (Łódź).

Jak się gra w Lidze, gdy niema stawki mistrzowskiej

Mecz towarzyski Wisła--Legja 1:0

Co znaczy w sporcie stawka, o którą się walczy na boisku, można się było przekonać, obserwując niedzielną walkę Legii z Wisłą w Warszawie.

Pełne składy, nabite trybuny, gra niewątpliwie pilna, poważna, ambitna, a jednak... czegoś w tem było brak. Nastrój owej bezsłodności wysiłków zarówno z punktu widzenia graczy, przywykłych walczyć o punkty jak i publiczności, emocjonującej się tego właśnie rodzaju walką, wyczuwało się zarówno na boisku, jak i na trybunach.

Każdy dreszcz wzruszenia, krzyk radości czy obawy nie posiadał w sobie tej ekspresji co drżenie kilku tysięcy serc, wibrujące nad boiskiem w czasie meczu o mistrzostwo.

Do osłabienia wrażenia przyczyniła się niewątpliwie również gra obu drużyn. Tak jak w samym meczu zabrakło denerwującego nastroju walki o punkty, tak u graczy nie mogliśmy się naogół doszukać ich cech i wartości w pełni sezonu. Te same twarze, te same sylwetki uderzające podobieństwo ruchów, sposobów gry, trików, a jednak... oglądaliśmy to wszystko w wydaniu niepomiernie lepszem, stokroć poprawniejszem, niemal bezbłędnem.

Ot, poprostu — początek sezonu. Ten spóźni się o ułamek sekundy w starcie, ów o centymetr zawiele przytnie piłkę, temu zabraknie sił do momentalnej wolty czy paru następujących po sobie biegów i oto w sumie trzeba skonstatować, że... drużyny są nie w formie.

Jeśliby przyjrzeć się obu zespołom bardziej uważnie, trzebaby wysnuć zarówno dla Wisły jak i Legii jeszcze jeden wniosek, tym razem o wiele smutniejszy: warszawianie tak jak i krakowianie nie posiadają linji napadu. I obu drużynom pod tym względem grozi przy zestawieniach niedzielnych jeden niewesoły fakt: oto ich linje ofenzywne nie mogą być dobre. Adamiak, Czulak, Lubowiecki w Wiśle, a Łańko i Cichecki w Legii zbyt mocno szarpią całość napadów obu drużyn, aby można to jakoś załatać, tembardziej, że i graczom pozostałym można bardzo wiele zarzucić. Tak więc Reyman jest bardziej powolny i niechętny do strzału niż zwykle, a jeden Balcer, ten okazowy typ sportowca pojętego w najlepszem tego słowa znaczeniu, nie może przecież sam nic zdziałać.

W Legii Joszke, mimo benedyktyńskiej pracowitości i górnośląskiej wytrwałości zawodzi jeśli chodzi o szybkość, precyzję gry i czystość strzału; Ciszewski, obok wyrobniczej pracowitości, paru pięknych główek i bomb, posiada długie okresy, w których trudno się go na boisku dopatrzeć; Wypijewski bez dobrej formy fizycznej traci 75% swej wartości.

Słabym napadom obu drużyn odpowiadają żelazne ich tyły. Koźmin i Skwarczyński, Pychowski, Skrynkowicz i Martyna, Ziemian, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Makowski i Kahan, Cebulak, Nowakowski, to wszystko linie godne siebie i stojące na wyżynach klasy polskiej. W trzech tych liniach Wisła zdobywa pewną przewagę w pomocy, ale traci ją jeśli weźmiemy pod uwagę graczy rezerwowych Legii Szallera i Przeździeckiego, którym krakowianie nie mają kogo przeciwstawić.

Obok graczy wymienionych obie drużyny, a zwłaszcza gospodarze skorzystali z okazji, aby wypróbować w tej walce towarzyskiej swe rezerwy. Wielkiem nieporozumieniem okazał się na stanowisku lewego łącznika w Wiśle Lesik, gracz sztywny, słabo się orjentujący i prymitywny technicznie. Jego zastępca Lubowiecki mimo dużych wad, okazał się lepszy o całe niebo nietylko od Lesika lecz nawet od forsującego ciągle górną grę Czulaka.

Szaller w pomocy Legii wypadł, kto wie, czy nie lepiej i od Nowakowskiego i od Kahana, który w walce z szybkim i o wiele silniejszym Balcerem, nie miał lekkiego losu. Przeździecki goszczący na boisku przelotnie po kontuzji ręki u Nowakowskiego, dowiódł raz jeszcze że już chyba do końca swej karjery pozostanie mu rola „dobrego rezerwowego".

W napadzie Raldek, mimo że umie doprawdy bardzo niewiele, wypadł jednak bardziej żywo, niebezpiecznie, no i choćby wesoło, niż niezauważalny Cichecki.

Obaj bramkarze pokazali choć niewiele, ale każdy co innego. Koźmin świetną, może najlepszą obok Pychowskiego formę wśród obu drużyn. Piłka lgnęła mu do rąk jak przylepiona — przyjemnie było patrzeć.

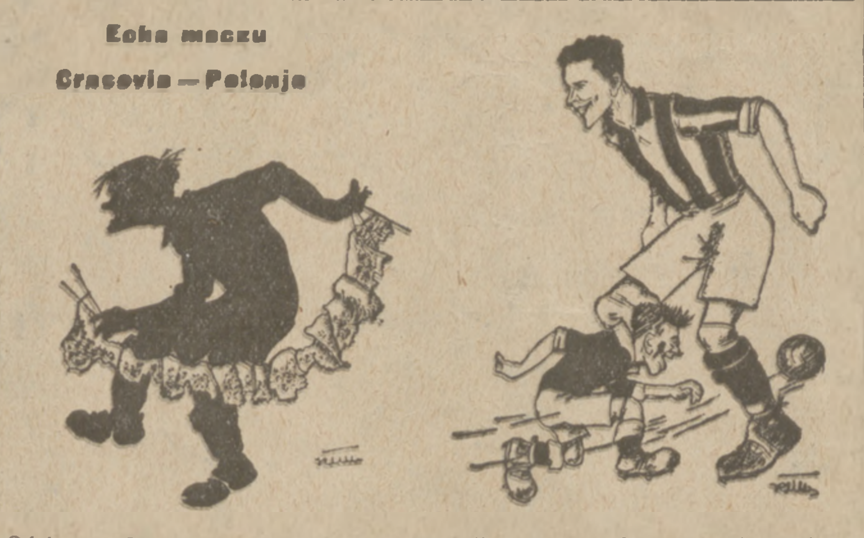
Skwarczyński przeciwnie jest w formie wyjątkowo słabej: piłka mu ucieka, chwyta ją niepewnie. Ale zato każdy konkurent może mu pozazdrościć szybkości reakcji. Jego powietrzna robinzonada do bomby Reymana i błyskawiczna parada strzału Czulaka, były perłami nietyle nawet kunsztu, ile wprost talentu bramkarskiego.

Sama gra żywa i ambitna, pozostawiła po sobie wrażenie o tyle dobre, że przyniosła tylko... dwie kontuzje: Nowakowskiego i Skrynkowicza, którego w sposób bardzo niemiły dla widza „przejechał" Łańko.

Wisła w sumie wypadła niewątpliwie lepiej od gospodarzy. Skuteczniejsza linia pomocy i mniej statystów w napadzie dało gościom przewagę zarówno w sytuacjach jak i w strzałach na bramkę.

Jedyny punkt dnia był dziełem Balcera, który wcisnął piłkę do siatki z najbliższej odległości.

Sędzia p. M. Walczak nie miał dobrego dnia. Gwizdał często niepotrzebnie i za przewinienia nieistotne, a puszczał płazem przestępstwa często poważne.



Od lewej: Cracovia na meczu tym była tylko cieniem dawnej, pięknej „koronkowej" drużyny. Duet na wzór Pata i Patachona — tworzyli Seichter i Kossok.

Po trzech tygodniach walk

o tytuł mistrza Ligi na r. 1930

Z pośród czterech meczów, rozegranych dn. 6 b. m., dwa zasługują na specjalne wyróżnienie: wysokocyfrowe zwycięstwo 5:0 Pogoni nad Warszawianką i remis 1:1 Ł. T. S. G. z Ł. K. S-em.

Wynik lwowski dowodzi z jednej strony kolosalnej ambicji i żywotności graczy Pogoni, z drugiej potwierdza himeryczność i nieobliczalność Warszawianki. Rezultat łódzki wskazuje raz jeszcze co znaczy zapał, świeżość nerwów i brak zblazowania w sporcie. Cztery punkty zdobyte przez benjaminka Ligi w 3-ch grach bynajmniej nienajlżejszych, wystawiają jaknajlepsze świadectwo drużynie łódzkiej i... jaknajgorsze naszej ekstraklasie piłkarskiej.

Cracovia przeszła nad Ruchem „do porządku dziennego". Bo też wydaje się, że notoryczny outsider Ligi tym razem nie potrafi dokonać sztuki, która udawała mu się w ciągu trzech lat i opuści szeregi naszej arystokracji piłkarskiej.

W wyniku Polonii w Poznaniu, obok niewątpliwie lepszej szkoły i techniki Warty, dopatrzeć się można dwu czynników, które może nie każdemu rzucą się w oczy. Pierwszym jest niedyspozycja psychiczna drużyny po zaliczeniu jej walkoweru za mecz z Cracovią, drugim — wyraźne objawy niedotrenowania, zaobserwowane zresztą również u Warszawianki.

Pierwsze bowiem mecze są grane zasobem energji, nagromadzonej w czasie przerwy zimowej. Zapasy te spalają się jednak niepomiernie szybko i następuje pewna depresja, obserwowana np. w niedzielę u Wisły i Legji. Dopiero przejście tego okresu wprowadza drużynę w oczekiwany z takiem utęsknieniem stan pełni formy i sypiących się jeden po drugim triumfów.

Po meczach niedzielnych tabela ligowa, uwzględniając zaprotestowany przez Polonię walkover na rzecz Cracovii przedstawia się następująco:

1) Cracovia 4 pkt., bramek 6:0, 2) Warta 4 pkt., br. 8:4, 3) ŁTSG 4 pkt., br. 6:5, 4) Pogoń 2 pkt., br. 5:0, 5) Wisła 2 pkt., br. 3:1, 6) Warszawianka 2 pkt., br. 4:9, 7) ŁKS 1 pkt., br. 1:1, 8) Polonia 1 pkt., br. 3:8, 9) Garbarnia 0 pkt., br. 1:3, 10) Ruch 0 pkt., br. 0:6. Legia i Czarni nie grali.

*

Kluby ligowe warszawskie zniosły bezpłatne bilety na mecze ligowe, wprowadzając w ich miejsce bilety ulgowe.

Bilety bezpłatne będą przysługiwać tylko graczom.

Łódź dzieli się punktami

Nierozstrzygnięte derby Ł. K. S. — Ł. T. S. G. 1:1

Charakterystyczną cechą tych zawodów była ostrożność, z jaką grę prowadzono. Pilne obstawianie poszczególnych groźniejszych graczy uniemożliwiło prowadzenie akcji całemi linjami. Rezultatem tego systemu gry był fakt, że w ciągu półtorej godziny padło zaledwie 5 strzałów na bramkę.

W Ł.T.S.G. najlepszą linją był atak, a zwłaszcza dobry technik Królewiecki. Atak grę swoją opierał głównie na Herbstreichu, któremu jednakowoż Jasiński nie pozwolił przyjść do głosu. Pozatem akcje trójki środkowej w polu dobre, pod bramką przeciwnika zawiodły całkowicie. W obronie przytomny Mikołajczyk przewyższał pod każdym względem swego partnera Wildera. Natomiast pomoc była najsłabszą częścią drużyny, zwłaszcza do przerwy, póki nie rozegrał się Pogodziński, który stał się naprawdę duszą drużyny.

W Ł.K.S. naodwrót, najlepiej pracowała pomoc, w szczególności Jasiński, który nie dopuścił Herbstreicha do strzału. Pracowity i wszędobylski Tadeusiewicz podołał całkowicie naporowi trójki. Gorzej natomiast przedstawiała się sprawa ataku; u Feji widoczny brak treningu, Janczyk beznadziejnie słaby. Jedynie Król mógł zadowolić. Debiut Kubika wypadł nieszczególnie, a Durka był mało zatrudniany. Obrona dobra, Mila strzeloną bramkę mógł przy większej uwadze zatrzymać.

Ł.K.S.: Mila, Cyll, Gałecki, Pegza, Tadeusiewicz, Jasiński, Durka, Kubik, Król, Feja, Janczyk.

Ł.T.S.G.: Falkowska, Widner, Mikołajczyk, Wippich, Pogodziński, Wünsche, Franzman, Herbstreich, Królewiecki, Voigt, Bergman.

Po kilku ostrożnych posunięciach, zaznacza się do końca pierwszej połowy widoczna przewaga Ł.K.S. Pierwszy niebezpieczny wypad czerwonych przynosi 4 minuta. Centrę Feji dostaje na główkę Tadeusiewicz i ostrym strzałem przenosi. W chwilę potem Król przebija się wspaniale, silny jego strzał parује Falkowski na aut. Herbstreich pilnowany przez Jasińskiego rzadko dochodzi do piłki. W ataku Ł.T.S.G. udaje się Królewieckiemu raz ucieć, jednak słabszy strzał chwyta Mila. W 44 minucie gry Franzman doskonale wykorzystuje zagranie Królewieckiego, mija obronę i dalekim strzałem zdobywa pierwszą bramkę, łatwą zresztą do obrony.

Po przerwie sytuacja się zmieniła o tyle, że gra była bardziej wyrównana, jednak i w tym okresie Ł.K.S. przeważał, atak jego jednak nie mógł się zdecydować na oddanie skutecznych strzałów.

W 16-ej minucie przerywa się Król, piłkę traca ręką Voigt, za co sędzia dyktuje rzut karny, wykorzystany pewnie przez Durkę. Podniesiona atmosfera przynosi żywsze tempo, obustronne jednak ataki nie przynoszą rezultatu.

Ł. K. S. przedstawiał się pod każdym względem lepiej, przeprowadzając bardziej celowe przemyślane akcje. Źle usposobiony strzałowo atak nie mógł mimo swej przewagi przechylić szali zwycięstwa na swoją stronę.

Sędzia p. Nawrocki b. dobry.

Warta u siebie niezwyciężona

Polonia kapituluje w Poznaniu 1:3

Przed sędzią p. Gerblichem z Katowic stanęły drużyny Warty i Polonji w następujących składach:

Polonja — Keller; Miączyński, Bułanow; Seichter, Kaczanowski, Tynowski; Szczepaniak, Pazurek, Malik, Suchocki, Ogrodziński.

Warta — Fontowicz; Nowicki, Flieger; Szerfke I, Wojciechowski, Przykucki; Radojewski, Kniola, Szerfke II, Przybysz, Staliński.

Warta bierze inicjatywę w swe ręce i już w 8-ej minucie uzyskuje róg, obroniony ładnie przez Seichtera. Keller łapie słaby strzał Przybysza. W 14-ej minucie róg dobrze bity przez Stalińskiego łapie Przybysz i spokojnie strzela pod poprzeczkę — zasłonięty Keller nie mógł interwenjować.

W dwie minuty później Staliński ładnie wypuszczony przez Przybysza, przebija się i uzyskuje drugi punkt dla zielonych. Kilka ataków Polonji likwiduje pewnie Fontowicz i dobra obrona Warty.

Obustronne ataki rozbijają się na dobrych tyłach. W 38 min. Miączyński kiksuje, Staliński przytomnie wykorzystuje błąd i strzela ostro w róg. Warta prowadzi 3:0. Zieloni przeprowadzają jeszcze kilka ataków, z których jeden kończy się rogiem niewykorzystanym.

Po przerwie Polonja przestawia drużynę. Suchocki idzie na skrzydło, Ogrodziński na łącznika. Wpływa to odrazu na skuteczność ataku warszawjan. Już w 6 min. Suchocki strzela ładnie w róg, czemu Fontowicz nie może przeszkodzić.

Polonja prawie nie schodzi z połowy Warty, lecz brak strzelców nie pozwala uwidocznić tej przewagi. Staliński wyrywa się, strzela na bramkę. Miączyński broni na róg. Dobrze strzelany róg łapie pewnie Keller.

Do końca gry utrzymuje się ogromna przewaga Polonji, której uniewidocznienie przypisać należy brakowi strzelców w ataku Polonji i doskonałej trójce obronnej Warty.

Polonja zmieniła się na korzyść, gra jej stała się bardziej celowa. Najsłabszą linją była pomoc, która grała zbyt defensywnie. Najlepsi Keller i Bułanow.

W Warcie najlepiej zaprezentowali się skrzydłowi. Fontowicz miał niewiele do roboty. Obrona pewna. Boisko dosyć mokre, ale możliwe do gry.

Cracovia przebija się na czoło Ligi

Zdecydowane zwycięstwo nad Ruchem

Ruch: Krämer; Katzy, Kusz; Zorzycki, Gąsior, Kiełbasa; Kałuża, Peterek, Obtułowicz, Sobota, Włodarz.

Cracovia: Otfinowski; Lasota, Zastawniak; Pluk, Chruściński, Mysiak; Kubiński, Malczyk, Zieliński, Kossok, Rusinek.

Atrakcyjne dla Krakowa spotkanie, które corocznie przynosiło Cracovii w zetknięciu z drużyną Śląska — utratę punktów.

Rozpoczyna grę Ruch. Piłka wędruje do ataku Cracovii, a akcja kończy się na pojedynku Kossoka z Katzym; szósta minuta przynosi śliczną centrę Kubińskiego i piłkę wyłapaną przez Kramera z nad głowy Kossokowi.

Ruch inicjuje przez Obtułowicza wypad, kończący się po driblingu Kałuży strzałem w aut. Cracovia jest częściej przy piłce. Rzut wolny za popchnięcie Malczyka, egzekwowany przez Kossoka — broni doskonały Kramer.

36-ta minuta przynosi Cracovii pierwszy punkt — Kossok przejeżdża obrońców Ruchu — i z krótkiego podania Zielińskiego plasuje piłkę z 4 metrów w siatkę.

Ruch przestrzeliwuje ponad bramką rzut wolny za foul Zastawniaka w 38 min. Okres kilku groźnych ataków Ruchu uwieńczony zostaje strzałem Peterka, chwyconym pewnie przez Otfinowskiego. Okazję podwyższenia wyniku ma tuż przed pauzą Kossok, silny strzał łapie jednak Kramer.

W 12-ej minucie dobrze ustawiony Kossok zabiera piłkę z centry Kubińskiego prawemu obrońcy Ruchu i strzela po oddaniu piłki przez Zielińskiego drugą bramkę. Okres widocznej przewagi Cracovii przerywają ataki Ruchu, przeprowadzane zwłaszcza lewą stroną. Ostatni elaborat Cracovii to bramka strzelona przez triumfatora dnia Kossoka po kombinacji Malczyk—Zieliński.

Przechodząc do oceny graczy trzeba stwierdzić, iż najlepszą częścią drużyny gospodarzy były tyły, a z całości wyróżnili się Kossok i Mysiak w pomocy. W meczu niedzielnym efektowne prowadzenie piłki przy nodze i zwodzenie przeciwnika przed pauzą pokrył Kossok, po przerwie celowością swych akcyj. To też postać jego dwoiła się w ataku, a ruchliwością i ambicją wyszedł on poza ramy swej normalnej gry. Występujący poraz pierwszy w rozgrywkach ligowych Zieliński wypadł nieźle, mimo że przedstawia się stanowczo za słabo fizycznie; dysponuje niezłemi strzałami, zwłaszcza z lewej nogi.

Malczyk, wybitnie przemęczony, drybluje bez potrzeby, Kubiński przy dobrej grze pomocnika Ruchu Badury wypadł blado, mimo rutyny uwidocznionej w dobrem centrowaniu. Rusinek szybki wytwarza wiele groźnych sytuacyj, mimo wyraźnych braków technicznych.

Mysiak grający równomiernie przez cały czas meczu był bliskim ideału pomocnika: zwycięski w pojedynkach, doskonały drybler i taktyk, opanowaniem ciała i przyziemnemi podaniami, zasilał wydatnie atak gospodarzy. Chruściński przed pauzą słabszy, po pauzie zadowolił.

Grający taktycznie dobrze Zastawniak i Lasota, uzupełniali całość nowozestawionego zespołu. Otfinowski w bramce pewny. W Ruchu na pierwszy plan wybijał się bramkarz Krämer, wyjaśniający szereg sytuacyj dość ryzykownie, ale szczęśliwie. Trójka ataku Obtułowicz, Peterek, Sobota przy świetnej grze pomocy Cracovii, nie wychodziła poza granice przeciętności, najlepszy był Peterek, inicjator większości akcyj ofenzywnych.

Gąsior w pomocy gra zbyt górą, co jednak przy taktyce drużyny śląskiej, wychodziło jej raczej na dobre. Kałuża na skrzydle trzyma się zbytnio w defenzywie.

Sędzia p. Mallow, bardzo skrupulatny, utrzymał drużyny w karbach. W całości jednak sędziował słabiej niż zwykle.

Walne zgromadzenie związku dziennikarzy sportowych, odbyte w dn. 4 kwietnia r. b. w lokalu Zw. Związków, wybrało nowe władze w składzie następującym: prezes kpt. dr. Mielech, członkowie zarządu: Muszałówna, Szyszko-Bohusz, Szenajch, Sikorski, kpt. Turowski, Koziołkiewicz, Fogiel, Junosza-Dąbrowski, komisja rewizyjna: Muszkiet-Królikowski, Maicher, Walczak M., sąd rozjemczy: Orłowicz, mjr. Piskozub, kpt. J. Misiński.

Z ważniejszych uchwał na uwagę zasługuje nawiązanie ścisłego kontaktu z PUWF-em, przyjmowanie do związku dziennikarzy, piszących o przysposobieniu wojskowem oraz polecenia dla zarządu, by starał się nawiązać stosunki z prasą zagraniczną sportową, a przedewszystkiem z prasą słowiańską.

Wspaniały start Pogoni lwowskiej

Drużyna Kucharów zwycięża Warszawiankę 5:0

Pogoń: Sobociński; Fichtel, Mauer, Deuschmann, Kuchar, Hanke; Szabakiewicz, Maurer, Motylewski I, Zimmer, Pras.

Warszawianka: Domański; Zarzecki, Wróblewski, Szenajch, Wielgusiak, Hahn, Jung, Piliszek, Zaborowski, Zwierz, Materski.

Start Pogoni przyniósł niełada niespodziankę Lwowowi, który na spotkanie z Warszawianką zapatrywał się naogół pesymistycznie. Minorowy nastrój był usprawiedliwiony nieustalonym składem Pogoni, brakiem Albańskiego oraz małą wiarą w wartość obrony debiutującej w roku bież. po raz pierwszy. Humory pogorszył jeszcze ulewny zimny deszcz, który padając bez przerwy do południa rozmiękczył dostatecznie boisko. W tych warunkach Warszawiance, którą poprzedzała fama doskonałej kondycji fizycznej i wielkiej lotności, przyznano jeszcze większe szanse.

Stało się inaczej. Na miękkiem boisku do głosu dojść musiała przedewszystkiem lepsza technika, a pod tym względem Pogoń w sumie przewyższała gości. Szczególnie lekki waga napad gospodarzy dawał sobie lepiej radę z piłką grzęznącą w kałużach.

Pozatem byli lwowianie drużyną wyrównaną we wszystkich linjach; pewne słabsze punkty w napadzie nie zdołały osłabić decydująco całości. Cechowała też Pogoń tym razem współpraca wszystkich linji, czem również górowała nad przeciwnikiem. Poważnym atutem w ręku zwycięzców była gra z wiatrem w pierwszej połowie.

Wielką niespodziankę zgotowała zwolennikom Pogoni para Fichtel—Mauer. Mimo ciężkich warunków obydwaj interwenjowali szybko, energicznie i co najważniejsze bez niebezpiecznych kiksów. Bramkarz Sobociński obronił po przerwie brawurowo kilka ostrych strzałów, odpowiadając również całkowicie swemu zadaniu.

Ostoją gospodarzy była bezsprzecznie pomoc. Piłki podawane do napadu były wprawdzie niezawsze dokładne i użyteczne, natomiast w defensywie tworzyła pomoc niebiesko-czerwonych trudny do zmożenia blok. Kuchar ustępował przed pauzą nieco taktycznie Wielgusiakowi, po przerwie jednak panował suwerennie nad boiskiem, wykazując ruchliwość, na jaką nie stać żadnego z młodszych graczy. Na wysokim poziomie stała techniczna i taktyczna gra Hankego, Deutschmana cechowała jak zwykle wielka ambicja i pracowitość.

W ataku na pierwszy plan wybijali się Maurer i Zimmer. Obydwaj grali tym razem produktywnie, słabiej nieco wypadła rola Motylewskiego, któremu brak jeszcze odpowiedniej rutyny, z powodu czego gra wypadła nierównomiernie. Szabakiewicz również nie osiągnął swej najlepszej formy. Pras był jednym z najsłabszych graczy, co nieprzeszkodziło mu jednak dwukrotnie wykorzystać przytomnie sytuacje.

Warszawianka naogół rozczarowała. Od pogromcy Garbarni oczekiwano czegoś więcej. Linja ofensywna gości miała bardzo mało dobrych okresów. Nie udawało się ani skrzydłom, ani też trójce środkowej. Jeśli dochodziło do jakichś skoordynowanych akcyj, to była to przeważnie zasługa Wielgusiaka, który dobremi piłkami rzucał napastników ustawicznie w bój.

Środkowy pomocnik Warszawianki był też jej najlepszym graczem, po przerwie jednak zabrakło mu tchu, tem bardziej, że w obronie mało miał wsparcia. Dobrze spisywał się Hahn, unieszkodliwiając prawie całkowicie Prasa. Szenajch biegowo przewyższał Szabakiewicza, ale przy wspólnych jego akcjach z Maurerem nie zawsze dawał sobie radę. Obrona przedstawiała się słabo przedewszystkiem taktycznie; technicznie ustępowała również napastnikom przeciwnika, co ostatecznie zadecydowało o katastrofie. Na ujemne konto Domańskiego należałoby zapisać drugą bramkę, kiedy to wypuścił z rąk piłkę. Inna rzecz, że strzał był ostry, a piłka śliska.

Gra w niedogodnych warunkach terenowych przy silnym wietrze nie stała na wysokim poziomie, niemniej jednak była przez cały czas ciekawa. W pierwszych chwilach obie strony oswajają się z terenem i przeciwnikiem. Pogoń grając z wiatrem wywalcza sobie zwolna przewagę, jednak i goście przeprowadzają energiczne ataki. W 13-ej min. faul Hankego na Zwierzu rzut wolny do Pogoni z granicy pola karnego nie daje rezultatu. Bezowocnie mija pierwszy róg do gospodarzy. Energiczne ataki lwowian kończą się serją czterech rogów dla Warszawianki, w 3-ej min. Maurer z pewnej pozycji strzela w ręce Domańskiemu.

W dwie minuty później Maurer znów przerywa się przez obrońców. Zwierz stara się go unieszkodliwić foulem ztyłu. Rzut karny egzekwuje pewnie Hanke 1:0.

Po przerwie oczekiwana jest ogólnie generalna ofenzywa Warszawianki, grającej z wiatrem. Chwilowo jednak Pogoń dzierży ster w ręku i w 7-ej min. zdobywa Pras ostrym strzałem drugi punkt. Serja ataków Warszawianki jest ostatnim jej porywem. W 11-ej min. po akcji Szabakiewicz — Maurer ten ostatni przedostaje się ładnie przez obronę i zdobywa punkt trzeci.

Zwycięstwo Pogoni jest pewne, próby gości poprawienia wyniku kończą się zwykle na Kucharze, który dwoi się i troi. W 24-ej min. przedostaje się dobrze Pras, centruje, piłka dostaje się do Szabakiewicza, który jest strzelcem bramki czwartej. Piąta i ostatnia bramka jest dziełem Prasa, który po dwóch nieudanych strzałach Szabakiewicza i Zimmera pakuje piłkę w siatkę.

Sędziował dobrze p. Rutkowski z Krakowa. Widzów około 2.000.



HUDDERSFIELD TOWN — SHEFFIELD WEDNESDAY.
Półfinał puharu angielskiego. Napastnik Huddersfieldu upadł, lecz podał piłkę Jacksonowi, który zdobył pierwszą bramkę.

Sprawa zawieszenia Pogoni, o której donosiliśmy w zeszłym numerze, przedstawia się następująco.

Pogoń winna była Jutrzence 1086 zł. i za ten dług została zawieszona decyzją P. Z. P. N-u, mimo, że Liga przedłużyła Pogoni termin zapłaty do dn. 15 kwietnia r. b. Wskutek nagłej decyzji P. Z. P. N-u Pogoń wpłaciła telegraficznie w dniu 4 kwietnia całą kwotę i została natychmiast odwieszona.

Mecz towarzyski pomiedzy ligową Polonią, a drużyną kursu instruktorów piłkarskich Ośrodka W. F. odbędzie się na boisku Polonii dn. 9 kwietnia o godz. 15. W barwach tej ostatniej drużyny wystąpi szereg znanych graczy zespołów ligowych, to też mecz zapowiada się bardzo interesująco. Przed meczem odbędzie się pokaz treningu piłkarskiego i gimnastyki przy udziale trenera kursu p. Maixnera.

Zapasy Berlin - Śląsk 4:3

Dzielna walka atletów górnośląskich z potężnym przeciwnikiem

Celem uświetnienia swego dziesięciolecia sprowadził Śląski Zw. Ciężko-Atletyczny drużynę berlińską do Katowic na zawody zapaśnicze.

Berlin był reprezentowany w większości przez zawodników Sportvereinigung Ost. Ta sama drużyna reprezentowała Berlin w zawodach z Paryżem i przegrała w identycznym stosunku, w jakim zwyciężyła w Katowicach. Ta okoliczność, jak również fakt, że Ganzera otrzymał za swoje ½ funta nadwagi porcję punktów karnych, które w walce odrobił niemal całkowicie, świadczy najlepiej o klasie zawodników śląskich, i pozwala mieć najlepsze nadzieje na przyszłość.

Przed zawodami usłyszała bardzo nielicznie zebrana publiczność króciutki zarys historji Związku, poczem nastąpiła prezentacja zawodników, obustronne powitania i wymiana proporczyków.

Zawody rozpoczęły się dwoma walkami wstępnemi, w których wystąpili zawodnicy miejscowi. W pierwszej parze Szmatloch z K. S. Powstaniec Nowa Wieś zwyciężył Kalaińskiego z Policyjnego K. S. W drugiej parze Gruszka z Policyjnego Mainkę z Sokoła.

Po tych walkach rozpoczęły się zawody reprezentacyjne —

Waga kogucia Ganzera, mistrz Polski i Śląska — Grundelach, dwukrotny mistrz Rzeszy Niemieckiej. Odrazu zaznacza się fizyczna przewaga Ganzery, a techniczna berlińczyka. Walka, dzięki żywiołowym atakom Ganzery bardzo interesująca, daje Polakowi przewagę, któraby mu zapewniła wysokie zwycięstwo na punkty, gdyby nie nadwaga. Sympatyczny zawodnik nie zdążył odrobić w przepisanym czasie jednego z punktów handicapowych i zwycięża o ten jeden punkt Grundelach.

Waga piórkowa: Tworog, mistrz Śląska — Birot, mistrz Berlina. Znaczna przewaga fizyczna i techniczna Birota, który zwycięża w 13-ej minucie ruladą z parteru.

Waga lekka. Wyznaczony zawodnik Skalec nie został dopuszczony do walki z powodu zbyt dużej nadwagi. Doraźnie znaleziony zastępca Musioł, który wstał zaledwie cztery dni temu z łóżka, nie był w stanie oprzeć się dużej sile i rutynie Regorsa. Ten ostatni zwycięża w 7-ej minucie złamaniem mostu.

Berlin prowadzi 3:0 — zanosi się na katastrofalną porażkę Śląska. Widownia silnie podenerwowana i odczuwa się atmosferę jakoby żalu do śląskich zawodników, mimo, że dali przecież ze siebie wszystko.

Waga półśrednia Błażyca, mistrz Polski i Śląska — Roth. Obydwaj zawodnicy walczą żywiołowo a nawet brutalnie. Zaznacza się fizyczna przewaga Błażycy. Jego przeciwnik broni się bardzo skutecznie, jednakowoż przegrywa w 16-ej minucie — samobójczo. Chcąc bowiem przerulować z parteru Błażycę, sam się kładzie na łopatki.

Waga średnia Gałuszka, mistrz Polski i Śląska — Kuprat, wielokrotny mistrz Okr. Berlina i stały reprezentant Rzeszy. Para świetnie dobrana fizycznie i o wysokiej klasie technicznej. Mimo, że walka trwała tylko cztery minuty, trzeba ją nazwać najładniejszą walką wieczoru. Zwyciężył Gałuszka złamaniem mostu.

Waga półciężka Zeng, mistrz Śląska — Guske, mistrz Berlina. Zawodnicy fizycznie dobrani wykazują również wysoką klasę techniczną, walczą jednak ostrożnie i trochę flegmatycznie. Powtarza się historja wagi półśredniej — Guske przegrywa „samobójczo", ale naskutek protestu Niemców sędzia nakazuje dalszą walkę. W 19-ej minucie Zwycięża Zeng powtórnie i już bezapelacyjnie.

Punkty 3:3 i chociaż wiemy, że w ostatniej kategorji musimy przegrać, będzie to już nie klęska, a wynik zaszczytny.

Waga ciężka Kiciński — Putzmann, mistrz Berlina. Już w 1-ej minucie zwycięża Putzmann złamaniem mostu.

Po zawodach zwycięskiej drużynie wręczono wieniec z szarfami i odpowiednią dedykacją. Kierownik drużyny niemieckiej podziękował za serdeczne i życzliwe przyjęcie oraz bezstronność i w dowód uznania wręczył polskiej drużynie otrzymany wieniec, zatrzymując szarfy.

Organizacyjnie przeprowadzono walki bardzo sprawnie. Nie można tego powiedzieć o technicznem przygotowaniu zawodów. Nadwaga u dwu wyznaczonych zawodników, brak odpowiedniej rezerwy, to usterki zbyt poważne, bo pozbawiające nas zasłużonego zwycięstwa. Brak oznaczenia godziny rozpoczęcia się zawodów na afiszach, brak programów wogóle oraz opóźnienie zawodów o całą godzinę, to usterki mniejsze, ale też nie powinny mieć miejsca, gdyż mają ujemny wpływ na... kasę



KUSOCIŃSKI
zwyciężył bezkonkurencyjnie w biegu naprzełaj „Polski Zachodniej".



WISŁA — LEGJA 1:0.



ORŁOWSKA
pokonała o dłoń Kilosównę w crossie „Polski Zachodniej".



ŁANKO PROWADZI ATAK.
Moment z meczu Wisła — Legja 1:0. Atak warszawian uwieńczony strzałem złapanym przez Kozmina prze dalej na bramkę krakowian. Łańką opiekuje się Skrynkowicz, a Cicheckim — niewidoczny Pychowski.



LIDER LIGI CRACOVIA.
Po świetnem zwycięstwie nad Ruchem w stosunku 3:0. Stoją od lewej: Ptak, Rusinek, Mysiak, Otfinowski, Lassota, Zieliński, Kubiński, Malczyk, Suchoń, Chruściński, Kossok.

WSZELKIE OBUWIE DLA RODZINY!

Chcemy na naszej nowej placówce jak najlepiej służyć publiczności.

Nasze ceny są przystępne i stałe.

Chcemy, aby każdy kupujący miał do nas pełne zaufanie i aby był zadowolony z swego zakupu.

Zł. 29.90



Bronzowy i czarny półbucik wykonany z wyborowego boksu. Podeszew i obcasy z wulkanizowanej gumy. Najodpowiedniejszy dla ludzi pracy. Wygodny ten trzewik nie obciąży Waszej kieszeni.

Zł. 29.90



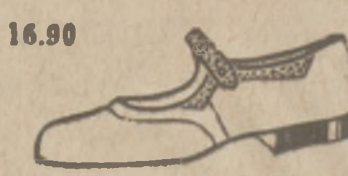
Eleganckie czółenko lakierowane na hiszpańskim obcasie. Niezbędne dla każdej pani, bywającej w towarzystwie.

Zł. 34.90



Sportowy półbucik modnego kroju i fasonu „Derby". Wyrób z specjalnego cielęcego boksu w kolorze sunburn. Perforacja fantazyjna. Modny szeroki fason czyni go odpowiednim i wygodnym do noszenia na dłuższe spacery.

Zł. 16.90



Fantazyjnie ozdobiony pantofelek dla młodych elegantek, przybrany imitacją wężowej skóry. Młode elegantki, którym rodzice jeszcze ich nie kupili, zazdroszczą takowych swoim koleżankom. W dwóch wykonaniach.

Zł. 36.90



Elegancki bronzowy półbucik pasowy z p-a cielęcego boksu. Fason angielski „Golf". Fantazyjnie wykonana obsada. Odpowiednie na spacery do sportowego ubrania.

Zł. 34.90



Spacerowe czółenko zamszowe na wysokim obcasie. Elegancka kombinacja z lakierem. Nasze specjalne spinki ozdobne nadają się do ich upiększenia.

Zł. 34.90



Bardzo modny wygodny pantofelek spacerowy na amerykańskim obcasie z gumą. Trwały i praktyczny do nabycia w różnych odcieniach. Obsada ozdobiona przybraniem ciemniejszem.

Zł. 24.90



Czarny lakierowany pantofelek dla młodej panienki na niskim obcasie. Wyrób z trwałego laku na skórzanej podeszwie. Nadzwyczaj praktyczny w noszeniu.

Zł. 36.90



Elegancki i praktyczny bucik czarny. Wykonany solidnie z p-a cielęcego boksu. Fason półwydłużony.

Zł. 29.90

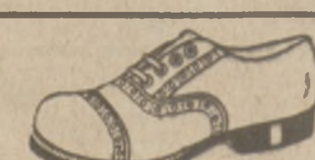


Czarny lakierowany pantofelek. Cieszy się wielkim popytem. Śliczny krój i jakość wykonania znany naszej klienteli. Najodpowiedniejszy dla dobrze ubranej pani.

Zł. 14.90



Praktyczny i tani pantofelek z najlepszego czarnego prunelu na słupkowym obcasie.



NN 27-30 Zł. 19.90
„ 31-35 Zł. 24.90
„ 36-38 Zł. 29.90

Półbucik dla młodzieży. Obsada z bardzo dobrego cielęcego boksu. Podeszew z pierwszorzędnej skóry, bardzo praktyczne i trwałe w noszeniu.

W naszym magazynie prowadzi się także obuwie w półnumeracjach, jak również w trzech szerokościach. Dobieramy dla każdego najodpowiedniejsze obuwie stosowne do nogi, po poprzedniem fachowem stwierdzeniu dokładnej miary. Gust klienta jest dla nas miarodajny.

Obuwie nasze sprzedaje się na całym świecie. Szczycimy się zaufaniem miljonów osób, które przekonały się iż towar u nas zakupiony był i jest pełnowartościowy. Odwiedzajcie nas, chcemy pokazać szerszemu ogółowi doskonałe obuwie pierwszorzędnej jakości przepięknych fasonów obecnego sezonu.

Zł. 39.90



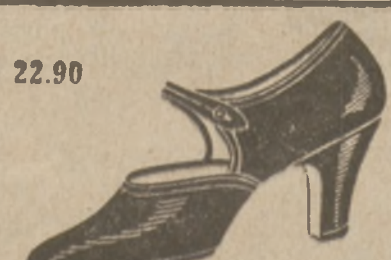
Pasowy bronzowy i czarny półbucik najnowszego wiedeńskiego fasonu. Wykonanie z najlepszego cielęcego boksu a podeszew specjalnie z pierwszorzędnej skóry.

Zł. 34.90



Pantofelek modny z najlepszego cielęcego boksu. Obsada ozdobiona odcienionemi kombinacjami. Barwne naszycie u boku ostatni krzyk mody. Wykonanie w różnych kolorach.

Zł. 22.90



Atłasowy wieczorowy pantofelek wykonany z trwałego surowca. Bardzo lekki, nadaje się specjalnie do tańca. Na życzenie kolorujemy ten pantofelek stosownie do każdej sukienki.



NN 27-30 Zł. 16.90
„ 31-35 Zł. 19.90
„ 36-38 Zł. 24.90

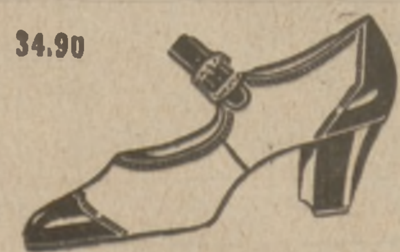
Dla młodzieży szkolnej buciki sportowe. Podeszew z indyjskiej gumy najlepszego wykonania.

Zł. 39.90



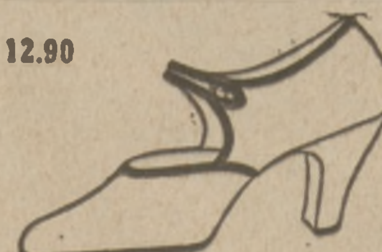
Gustownie ubrany Pan zawsze nosi w teatrze, do tańca i wizyt półbucik lakierowany. Lakierki te także nadają się doskonale do ciemnego ubrania i do biura. Czyścić białą pastą za pomocą naszych flanelek.

Zł. 34.90



Bardzo bogato ozdobione pantofelki z nubuku i lakieru. Wykonanie w różnych kolorach. Obcas słupkowy. Odpowiednie do noszenia na spacery i przechadzki wiosenne. Wygodne zapięcie za pomocą sprzączki.

Zł. 12.90



Białe pantofelki rypsowe na wysokim hiszpańskim obcasie. Wierzch ozdobiony jednokolorową piękną lamówką z skóry. Lekkie i wygodne do noszenia w pogodne dnie wiosenne.

Zł. 9.90



Letnie kalosze damskie w kilku kolorach, dające się przystosować do każdego modnego ubioru. Nosząc nasze letnie kalosze podczas deszczu, zapobiega się przeziębieniu.

Pewni jesteśmy, iż po obejrzeniu obuwia na miejscu, zawsze z wielkiem zaufaniem dokonacie Waszego zakupu u nas w magazynie, który został otwarty dnia 3-go Kwietnia 1930 w Warszawie, ul. Marszałkowska 138.

Jest to największy w Warszawie magazyn obuwia najodpowiedniejszego dla Was pod względem jakości a przytem najmodniejszego.

Polska Spółka Obuwia Bata Spółka Akcyjna.

WŁ. DŁUGOSZEWSKI

Wioślarstwo-jako sport szerokich mas

Konieczność demokratyzacji. Przykłady zagranicy. Jak my wobec świata wyglądamy

Hasło masowości w sporcie jest obecnie bardzo ropowszechnione i popularne, podobnie jak przed dwudziestu laty było modnem hasło: sport to zabawa, sport — to szaleństwo. Nieubłagany potok czasu pociągnął za sobą także i tych, którzy przeciwstawiali się mu z oporem godnym lepszej sprawy i dziś wielu z nich jest gorliwemi propagatorami sportu pod nazwą „Wychowanie fizyczne". Niemniej jednak jest to jednoznacznik sportu.

Wychować młodzież pod względem fizycznym można na szereg sposobów. Każdy z nich ma dodatnie i ujemne strony i każdy na sztandarze ma wysuniętą zasadę: zdrowie fizyczne młodego pokolenia największem dobrem dla społeczeństwa. Tem się tłomaczy run na boiska i tory sportowe jaki powstał bodaj że we wszystkich miastach dla szkół i klubów.

Lekkoatletyka z kopciuszka stała się królową sportu i każdy sportowiec obowiązkowo stał się jej zwolennikiem i wyznawcą. Podobnie rzecz się ma z pływaniem, które dysponuje jeszcze statystyką topielców w roli propagatora i stosunkiem ilości wody do ziemi na całej kuli ziemskiej. Tu niema żartów, są to rzeczy przemawiające do przekonania niejednemu takiemu, któremu wszelkie inne argumenty nie przemówiły do rozumu, o czem niejeden radca miejski mógłby opowiadać.

Dużo mówi się o zabawach i grach, nieco mniej o piłce nożnej, porusza się doskonałość roweru, jako środka lokomocji, powołuje się na tradycje Polaków-kawalerzystów, aby zyskać sympatję dla naszych koniarzy. Każde sprawozdanie z Łazienek czy z Ławicy obowiązkowo nawiązuje do tych tradycyj. Wreszcie i boks posiadł zaufanie ogółu jako sztuka samoobrony.

Tylko o wioślarstwie cicho. Zdawaćby się mogło że wogóle wioślarzy w Polsce niema, albo też są oni takiemi sobkami, że dobrodziejstwa tego sportu chowają dla swego prywatnego użytku nie opowiadając o tem nikomu i tylko raz na rok trafiają się fotografje z Bydgoszczy, przyczem niejeden z czytających gazety może wierzyć, że wiosłować można tylko w Bydgoszczy.

Przypatrzmy się jak jest zagranicą. Zacznijmy od starożytnego Albionu, który uchodzi za kolebkę wioślarstwa sportowego. Przekonamy się, że w Anglji każda szkoła, nietylko arystokratyczne Eton, ma swoją przystań wioślarską i każdy uczeń, o ile nie jest niedołęgą lub nie zajmuje się zbyt jednostronnie innym sportem, wiosłuje po kilka godzin dziennie, biorąc udział w szeregu zawodów, i jedynem marzeniem uczniaka z Eton czy innej szkoły jest dostanie się do osady reprezentacyjnej Cambridge czy Oxford, zależnie od tego gdzie wiosłował jego dziadek i pradziadek.

Szereg klubów nad Tamizą stwarza dla zamożniejszego obywatela możność wiosłowania w zaszczytnem towarzystwie mistrzów olimpijskich, a dla uboższych są liczne Thames-booty do dyspozycji. I obowiązkowo każde dziecko umie wiosłować na tej łodzi o ile nie posiada możności wiosłowania w szkole.

Pamiętajmy, że cała rodzina mistrzów świata o popularnem nazwisku Barry wywodzi się z nadrzecznej rodziny robotników, którzy wiosłowali przy każdej sposobności, aż potomek tej rodziny wyrobił się na mistrza świata. To samo dzieje się z rodziną Phelpsów i Sims'ów i wielu innych.

Pójdźmy dalej za kanał do Francji. Tyle tu mamy klubów i towarzystw, że okazuje się konieczność podziału na okręgi których jest kilkanaście, a towarzystwa liczą po kilkaset członków. Nawet żołnierze wiosłują i rozgrywają rok rocznie mistrzostwa wojskowe, nie mówiąc już o młodzieży. Rząd asygnuje coroku kilkaset tysięcy franków dla umożliwienia jak najszerszej liczbie młodzieży wiosłowania.

Krok za granicą. Niemcy. Ponad czterysta tysięcy wioślarzy czynnych, ponad 25 tysięcy zawodników biorących udział w stukilkudziesięciu zawodach międzynarodowych, międzyklubowych, uniwersyteckich i szkolnych. Każdy klub posiada swoją Jugendriede, która zabiera najlepszych instruktorów, o ile taki nie został już zaangażowany przez dyrekcję gimnazjum czy innej szkoły miejscowej.

Najlepsza osada niemiecka z r. 1928 reprezentująca Niemcy na Olimpjadzie w czwórkach ze sternikiem, jeszcze dwa lata przed tem chodziła do szkoły i wiosłowała w „Jung Sturmvogel" aby wybić się na mistrzów państwa. Gminy całe fundują dla swej młodzieży dziesiątki łodzi, jak np. Hamburg, który rokrocznie kupuje dla swych uczniów dziesięć czwórek klepkowych.

Berlin posiada dwieście sekcyj młodzieży i potężny związek klubów i sekcyj, liczniejszych i zasobniejszych od niejednego państwowego związku. Oto sport dla mas. A całe setki tysięcy kajakowców, składakowców, tych, którzy mają 200 do 300 mk. na zakupno swej łodzi. Oto mamy wioślarstwo niemieckie, które może powiedzieć, że jest sportem masowym.

Idźmy dalej: Szwajcarja, kraj jezior górskich na których krąży zawsze dziesiątki łodzi mniej lub więcej sportowych, a nadbrzeżna ludność to urodzeni wioślarze, podobnie jak i Włosi, od kilku lat forujący się na najlepszych wioślarzy świata. Wreszcie najbliższa nam Czechosłowacja. Tam rząd płaci wkładki za młodych ludzi do klubów, którzy chcą wiosłować a niezamożność im na to nie pozwala.

A teraz u nas, gdzie tabor łodzi oddanych dla młodzieży nie sięga jednej pełnej setki, gdzie subsydja uniwersyteckie dla AZS nie wystarczają na zakupno jednej łodzi i gdzie wioślarstwo uważane jest za sport dla arystokratów. Przystań wioślarska jest rzadkością, a na wkładki do większej części klubów może sobie pozwolić tylko zamożny człowiek.

Lecz mimo to wioślarstwo może stać się w Polsce sportem masowym, gdyż posiada na to walory odpowiednie: wioślarz przebywa przez cały czas wiosłowania w czystem bezpylnem powietrzu, kostjum wioślarski jest możliwie najswobodniejszy. Okolica zmienia się przy jeździe, przez co wioślarz nie nurzy się oglądaniem stereotypowych widoków tego samego boiska, codziennie inna pogoda zmienia także koloryt wody i otoczenia, przez co zyskuje krajobraz, zawsze pogodne towarzystwo wpływa dodatnio na nerwy mieszkańca miasta, weekend zaś spędzony na wiosłowaniu to bodaj, że największa przyjemność dla mieszczanina. Pozatem rozwój mięśni następuje najnormalniej a klatka piersiowa wybitnie zyskuje na objętości.

Przytem wszystkiem wioślarstwo posiada atraktyjność sportową, której nie ma wiele innych sportów. Atrakcję tę stanowi łódź i wiosło. Możność wiosłowania na jednem czy dwu wiosłach, w czwórce, ósemce czy jedynce, to szeroka rozmaitość dla wioślarza. Przystań wioślarska z życiem klubowem i towarzyskiem stwarza miłe otoczenie a specjalny nastrój właściwy klubom wioślarskim, z masztami, flagami i wiosłami robi wrażenie na nawet najzimniejszym człowieku.

O rozszerzenie wioślarstwa nie jest tak trudno. Nie można oczywiście wymagać od klubów, aby te zniżały swe wkładki, które i tak zwykle nie pokrywają zobowiązań, lecz trzeba stworzyć instytucję rządową lub samorządową dającą pomoc w naturze tym ludziom, którzy chcą wiosłować, a nie mają środków ku temu. Powinno to dotyczyć zarówno młodzieży szkolnej jak i młodzieży pozaszkolnej, jak i wreszcie starszego społeczeństwa. Pozatem także i władze szkolne powinny się zainteresować żywiej tym problemem i zrealizować go choćby na wzór Niemiec.

Wyciągną z tego także korzyść i sportowcy, bo łatwiej będzie znaleźć jakiegoś polskiego Beresforda lub Ewardsa, których narazie zazdrościmy Anglikom. Możnaby jednak popróbować, pod hasłem: wioślarstwo sportem nie tylko dla wybrańców, lecz także i dla mas.

Wiosna sportowa w Wilnie

Wilno. W ubiegłą sobotę rozegrano tu dwa mecze towarzyskie: Pogoń — 1 pp. leg. 2:1 (0:0) i Makabi — Żaks 1:0 (1:0).

Mimo zapowiedzi, że drużyny wystąpią z nowymi graczami, na boisku zaprezentowały się zespoły w zeszłorocznych składach, a jedynie w 1 pp. leg. ze starej gwardji brakowało Truchana, który wraz ze swym kolegą klubowym Referowskim oraz Szwarcem z Makabi bawi na kursie trenerów w Warszawie. W Pogoni nie grał chory Baniak i Nowak, zastąpiony z powodzeniem przez młodego, dobrze zapowiadającego się bramkarza.

Mecz wypadł bardzo ciekawie, a żywe tempo, walka o każdą piłkę oraz planowość gry, przypominały pełną formę drużyn z sezonu ubiegłego.

Pierwsza połowa meczu bezbramkowa. Po przerwie drużyny wzmagają tempo, dążą za wszelką cenę do wykazania swej przewagi cyfrowo i w okresie lekkiej urzewagi, Pogoń zdobywa dwie bramki, strzelone przez Pawłowskiego i Szwabowicza. Wojskowi zrewanżowali się jedną tylko bramką, uzyskaną przez Stankiewicza. Sędziował dobrze p. Frank.

Wynik meczu Makabi — Żaks 1:0 nie odzwierciadla przebiegu gry. Makabi, grająca z Binnbachem na środku pomocy, była drużyną lepszą, a jedynie brakowi strzelców zawdzięcza swe niskie cyfrowo zwycięstwo.

Bramka uzyskana przez Makabi, zostala zdobyta z rzutu karnego.

W Żaksie najlepsza obrona i bramkarz. Sędziował p. Sznajder.

Rozpoczęty w lutym turniej gier sportowych w Wilnie został zakończony, przyczem jako końcowe gry, rozegrano następujące spotkanie w koszykówce:

AZS — Makabi 32:19 (14:12). Do pauzy gra równorzędna, natomiast po pauzie zdecydowana przewaga AZS. Ognisko — Strzelec 30:0 (w. o.). 1 pp. leg. — Żaks 25:19 (11:8). Strzelec — 3 p. sap. 44:20 (18:15). Pierwszy mecz wygrany przez drużynę Strzelca.

Strzelec — 1 pp.leg. 24:20 (13:7). Ognisko — AZS 30:26 (16:16). Finałowy mecz turnieju. Pomimo gry równorzędnej drużyna AZS uległa zasłużenie zespołowi Ogniska, lepszemu zarówno technicznie jak i taktycznie. Gra b. ładna i ciekawa.

Wyniki siatkówki były następujące: AZS — Makabi 30:10 (15:1). Makabi — Ognisko drużyny żeńskie 26:22 (11:15). Najwięcej korzyści z turnieju wyniosły drużyny żeńskie: poziom gry znacznie lepszy niż w grach początkowych. Ognisko — Makabi 30:0 (w. o.). AZS — p. sap. 30:9 (15:3). Mecz powyższy, będący dogrywką o pierwsze miejsce w siatkówce, zakończył się zdecydowanem zwycięstwem najlepszego w Wilnie zespołu siatkowego AZS.

Ostateczny wynik turnieju przedstawia się następująco: koszykówka 1) Ognisko, 2) AZS, 3) Makabi.

Siatkówka 1) AZS, 2) Saperzy, 3) Ognisko.

W siatkówce i koszykówce żeńskiej I-sze miejsca zdobyła drużyna Makabi.

Po zakończonym turnieju prezes Wil. zw. Gier Sportowych por. Herhold, wręczył zwycięskim zespołom dyplomy.

Warszawa na boiskach

Zacięte walki o prymat piłkarski w stolicy nie przyniosły w ubiegłą niedzielę większych niespodzianek. Jedyną sensacją była wysokocyfrowa klęska Polonii I-b. Polonia wystąpiła znowu w składzie „eksperymentalnym". Gra nieciekawa — wykazała znaczną przewagę wojskowych, bramki strzelili Kotkowski (2), Zajączkowski (3), Przeździecki I (2) i Dabert (1). Ostateczny wynik 7:0 (4:0). Zawody prowadził p. Miron. W przedmeczu o mistrzostwo rezerw wynik był 1:1.

Drugi mecz, rozegrany na boisku Legji pomiędzy Warszawianką I-b a Ruchem, zakończył się ciężko wywalczonem zwycięstwem rezerwy ligowej drużyny 2:1 (1:0). Ruch wykazał znaczną poprawę. Obie bramki dla zwycięzców strzelił Spektor. Sędziował p. Miszewski. Przedmecz drugich drużyn nie doszedł do skutku.

Na boisku Skry gospodarze spotkali się ze Zniczem pruszkowskim. Mecz wykazał doskonałą formę Skry, która przewyższała swego surowego technicznie przeciwnika we wszystkich linjach. Ostateczny wynik 5:2 (3:0) dla Skry. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kwiatkowski (2), Adamczyk (1), Smosarski I (1) i Błazałek I (1). W przedmeczu zwyciężyła również Skra II 2:1 (1:1).

W sobotę Marymont pokonał Gwiazdę 4:0 (3:0). Pierwsza połowa wykazała znaczną wyższość zwycięzców, natomiast po przerwie lekką przewagę miała Gwiazda. Punktami podzielili się: Przeorowski (2), Rudnicki i Ugłanica (po jednej). Sędziował p. Zawisza. W przedmeczu Marymont II grający w 9 wywalczyli wynik remisowy 2:2 (2:0).

Ostatni mecz o mistrzostwo odbył się na boisku AZS pomiędzy gospodarzami a Makabi. Gra, prowadzona na ciężkim, gliniastym terenie, wykazała lekką przewagę białoniebieskich, dla dla których prowadzenie zdobył Zelcer. Akademicy wyrównali przez Zarzeckiego. Pomimo wysiłków obu drużyn wynik 1:1 (1:) nie uległ już zmianie.

W niedzielę rozpoczęły się również zawody o mistrzostwo klasy B okręgu warszawskiego. Pierwsze wyniki były następujące: Hakoah — Barkochba 3:0, Kordian — Lilpopianka 9:2. W zawadach towarzyskich Maraton pokonał ŻASS 3:2, Świt przegrał 2:4 z Redutą. Samson zwyciężył KKMP 4:1, Union wygrał z Błyskawicą 5:2 (2:1).

Mecz bokserski ŻASS — Start, rozegrany w 5-ciu wagach, przyniósł zdecydowane zwycięstwo ŻASS-owi 8:2 pkt.

Wewnętrzne zawody lekkoatletyczne Orla, rozegrane poraz pierwszy w bieżącym sezonie na boisku, przyniosły następujące wyniki: 100 mtr. Twardowski 12,2 sek., 200 mtr. Waryszewski 26 sek., 3.000 mtr. Jurkowski — 10:0,4 sek., rzut kulą Boroński 10:35 mtr., skok wdal Warynowski — 5,25 mtr., rzut oszczepem Domagalski — 39,06 mtr.

W turnieju ping-pongowym Warszawskiego Klubu Wioślarek zwyciężyła p. Architówna przed Ryszkiewiczówną i Antonowiczówną. Zwycięska zawodniczka zdobyła nagrodę przechodnią p. dr. Z. Zabawskiej-Domosławskiej.

Gry ruchowe

Mistrzostwa Warszawy w grach sportowych ruszyły już całą parą. W meczach koszykówki męskiej, rozegranych na boisku Skry, blado stosunkowo zaprezentowała się YMCA, niezbyt przekonywująco zwyciężając Strzelca 20:8; szybko wracająca do formy Varsovia pokonała zdecydowanie słabą jeszcze technicznie Skrę 23:4. W ogrodzie Saskim odmłodzona Olszewskim i Lutzem drużyna AZS-u wygrała pięknie z absolwentami P.I.W.F. 28:7 (6:3).

Mecz hazeny Grażyna — Polonia, pierwszy w tym sezonie pod gołem niebem, przyniósł niespodziewane, lecz najzupełniej zasłużone zwycięstwo ostatniej w stosunku 5:3 (1:). Drużyna Polonii wywarła bardzo dodatnie wrażenie, dzięki niezłej technice i dobrej grze kombinacyjnej i taktycznej. Najlepsza Duchówna w pomocy, Kobielska w bramce i linja napadu.

W Grażynie, w porównaniu z rokiem ubiegłym, coś się popsuło. Nie robi ona jakoś wrażenia drużyny, a raczej szeregu nierozumiejących się wzajemnie solistek. Atak jedynie w Sadkowskiej posiada rzeczywiście poważną siłę. Bramki zdobyły dla Polonii Fryszczynowa (2) i Szmidówna (3), dla Grażyny — Sadkowska. Sędziował p. Malanowski. Pozatem Makabi, korzystając z pewnych nieformalności W.O.Z.G.S., nie stanęła do walki z P.I.W.F., mimo iż na boisku zebrała się cała jej drużyna.

Rozegrane na boisku AZS pierwsze mecze o mistrzostwo w męskiej siatkówce przyniosły wyniki: AZS — Legja 30:9, Polonia — YMCA 30:11, Polonia — Legja 30:8, YMCA — Varsovia 30:0 (walkover).

Zimno i wiatr w ogromnym stopniu utrudniały grę, znacznie obniżając jej wartość sportową.

Biegi naprzełaj

Bieg naprzełaj Polski Zachodniej na Górnym Śląsku przeprowadzony ub. niedzieli w Katowicach, w Parku Kościuszki, był oficjalnem otwarciem sezonu lekko - atletycznego na Śląsku. Bieg wypadł imponująco. Na starcie stanęło z górą 400 zawodników i zawodniczek, startujących w trzech grupach: senjorów, junjorów i pań.

W grupie senjorów (trasa 5000 m.) zwyciężył łatwo Kusociński z Warszawy w czasie 16:22,2, drugi Majer (Ś. K. L. A. — Katowice) 50 m. z tyłu, dowiódł, że w dalszym ciągu jest najlepszym biegaczem długodystansowym na Śląsku. 3) Grzesik (Zw. Powst. Śl.) 10 m. za Mayerem; 4) Sitko (Zw. Powst.); 5) Motyka Zdzisław znany narciarz.

W grupie junjorów (trasa 2000 m) zwyciężył nieoczekiwanie doskonale się zapowiadający Walter (Zw. Powst. Janów) w czasie 9.4.5: 2) Orłowski (Zw. Powst. Świętochłowice).

W grupie pań (trasa 1200 m.) zwyciężyła Orłowska (Stadion) w czasie 4.55.2, 2) o pierś Kosówna (Kob. K. S.), 3) poza konkursem Kostkówna (Sokół Ruda, 4) Perono (Pogoń).

Bieg naprzełaj pań, organizowany przez Łódzki O. Z. L. odbył się w niedzielę w Pabjanicach, impreza jednak się nie udała. Na 12 zgłoszonych zawodniczek, z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych, na starcie zjawiły się zaledwie cztery. Bieg prowadziła od startu, pabjaniczanka Guzińska, kilka metrów wtyle za nią biegał jak cień Glażewska, która zwyciężyła na finiszu, przebywając 1000 mtr. w 4:01:8 sek. Druga o 4 metry była Guzińska (Kruschender), 3) Kartówna (Sokół — Łódź) o 6 mtr., ostatnia Milewska (Sokół — Łódź).

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski panów mają się odbyć w tym roku we Lwowie z okazji 25-lecia jubileuszu lekkiej atletyki polskiej.

„Gwiazda"
z pod ciemnej gwiazdy

Poniższy list, opisujący tylko w streszczeniu niesłychane zajście na meczu piłkarskim, powinien być ostatnią notatką o „działalności" klubu Gwiazda. Takich sportowców władze muszą corychlej wykreślić z grona organizacji, a sądy państwowe ukarać za... bandytyzm.

Dnia 29.III 30 r. na boisku Legii rozegrany został mecz piłki nożnej o mistrzostwo kl. A pomiędzy Warszawianka I-b a Gwiazda

Oddawna słyszałem już o niekulturalnem zachowaniu się publiczności, uczęszczającej stale na mecze Gwiazdy i o zachowaniu się graczy tego klubu na boisku. Lecz to, czego byłem świadkiem naocznym na ostatnim meczu, przeszło najśmielsze wyobrażenia.

Pokaźna grupa szowinistycznej publiczności, ustawiwszy się za bramką Gwiazdy, całkiem niedwuznacznie zachęcała graczy do „łamania kości", w czem sekundowała jej dzielnie przy akompanjamencie wrzasków część widzów, zgromadzonych na trybunach.

W momencie, gdy Luxenburg strzelił 5-tą bramkę dla Warszawianki, boisko stało się widownią niesłychanego zajścia. Bramkarz Gwiazdy Wałach, kopnął Luxenburga, a jednocześnie nadbiegł gracz Gwiazdy Filar, który w sposób zupełnie bezceremonjalny, kopnąwszy Luxenburga powtórnie ztyłu, z całym spokojem wymierzył mu silny cios pięścią w twarz, nokautując na miejscu napadniętego.

Zlikwidowanie bijatyki na boisku należy zawdzięczać jedynie stanowczości i powadze sędziego p. mjr. Dudryka, p. mjr. Piaseckiemu i kilku innym obecnym na meczu sportowcom. O wybujałych temperamentach i wojowniczych zamiarach rozgorączkowanej publiczności świadczyć może fakt, że p. mjr. Piasecki polecił służbie uruchomienie hydrantu w celu zapobieżenia ewentualnym dalszym ekscesom.

Ofiara, zajścia, Luksenburg, zmuszony był poddać się dnia następnego operacji, przeczem stwierdzono ciężkie uszkodzenie wargi dolnej, szczęki i dziąsła.

J. Bucholc.

Chełm-Lub. Pierwszy mecz piłki nożnej między drużynami W. F. i P. W. a 7 p. p. Leg. zakończył się wynikiem 2:7. U zwycięzców wyróżnił się Kowalczyk i Bałd w ataku, oraz Kociemba w obronie, zaś u pokonanych Feldhendler i Kopczyński. Sędziował por. Tymkiewicz

Klasa A
walczy o mistrzostwo

Mistrzostwa łódzkiej klasy A. Poziom niemal wszystkich meczów był niski, ale weekend wyrównany, o czem świadczą cztery wyniki remisowe. ŁKS. — WKS. 1:1. Wojskowi wyrównali w ostatniej minucie z rzutu karnego. Hakoah — Union 1:1. Drużyna żydowska miała więcej z gry. Hakoah wystąpił bez Borosza, który chwilowo został zawieszony do czasu wyjaśnienia, czy może grywać o mistrzostwo. Bramkę dla Hakoahu zdobył Presser, dla Unionu Durka. Orkan — Sokół (Zgierz) po nieciekawej grze dał wynik 1:1. Widzew grał z pabjanicką Burzą również 1:1. Jest to pierwszy punkt Burzy w mistrzostwie (Turyści po beznadziejnie słabej grze zwyciężyli benjaminka klasy A — Bieg 4:2. Niespodzianką jest zwycięstwo ambitnie grającego zespołu PTC nad ŁTSG. w stosunku 3:2.

Mistrzostwa lwowskiej klasy A przyniosły wyniki następujące: Ukraina — Świteź 6:1. Pewne zwycięstwo Ukrainy lepszej we wszystkich linjach. Bramki zdobyli dla Ukrainy Kobziar (3), Trusz (2), Sycz (1), dla Świtezi Cieliński. Sędziował p. Gulicz. Lechja — Pogoń I-b 3:2. Gra na deszczu przyniosła skromne zwycięstwo Lechji, mimo że przeciwnik prowadził 2:0. O klęsce Pogoni I-b zadecydowała zła gra bramkarza, który puścił dwa rzuty wolne Pająka. Trzecią bramkę zdobył Rusiecki. Strzelcami Pogoni byli Tarczyński i Łagodny. Hasmonea — Resovia 3:1. Występ Hasmonei w Rzeszowie zakończył się pięknem zwycięstwem. Bramki zdobył Steuermann (2) i Urich (1), dla Resovii środkowy napastnik. Czarni I-b — Polonia 3:0, walkover z powodu niestawienia się Polonii.

Mistrzostwa krakowskiej klasy A: Podgórze — Makabi 3:2. Gra równorzędna dość słabo grających drużyn. Bramki dla Makabi uzyskali Holzman (2), dla Podgórza Gańczyszyn, Guzda i Wacław. Wawel — Grzegorzecki K. S. 6:2. Przewaga Wawelu, dla którego punkty zdobyli: Węgłowski, Prosiński, Nowak, Twardzik, Drąg, Smolarz, dla Grzegórzeckiego Dudek, Waszczuk. Zwierzyniecki K. S. — Legja 3:1 (2:0). Punkty uzyskali Boligłowa, Panek, Zymstowski. Wisła — Sparta 6:1. Przewaga Wisły zwłaszcza po pauzie. Cracovia I-b — Olsza 2:0 (0:). W Cracovii dobrze grał środkowy napastnik Rusek oraz Jawornik i Seichter w pomocy. Bramki strzelili Rusek i Nawarkiewicz.

Mistrzostwa bokserskie Lwowa

Mistrzostwa bokserskie okręgu lwowskiego rozegrane ostatnio we Lwowie przyniosły dalsze kolosalne podniesienie się klasy pugilatorów Małopolski wschodniej. Dzięki oddanej pracy kilku fanatyków pięściarstwa z ppłk. Czadką, trenerem Latowskim, por. Krzywałtem i J. Kołodziejem na czele, pięściarze lwowscy kroczą naprzód w butach siedmiomilowych.

Wyniki techniczne (na pierwszem miejscu stawiamy zwycięzców).

Waga musza: Warczewski I (Zb. G.) — Lingingor (H) po 3 rundach na pkt. Szpineter (P.) — Romanow (C.) w 2-ej rundzie k. o. Finał: Warczewski I wygrywa ze Szpineterem na punkty po 4 rundach.

Waga kogucia: Marks (C) — Zieliński (Zb.) k. o. w 3 r.; Warczewski II (Zb.) — Szemefer (C.) k. o. w 1 rundzie. Finał wygrywa Marks (C.) na p-kty po 3 rundach z Warczewskim II.

Waga piórkowa: Wagner (C.) wygrywa techn. k. o. z Patrayem (Zb.) w 2 r., a Trojan (C.) na p-ty po 3 rundach ze Szrajberem (H.). W finale Wagner (C.) wygrywa z Trojanem (C.) po 4 rundach na p-kty.

Waga lekka: Kołodziej (C) wygrywa k. o. z Dunalewiczem (Zb.) w 2 r., a Nasel (Pogoń) z Traegerem (H) na punkty, Kozak (C) z Bakunem (C) przez walkover, w półfinale Nasal (P) wygrywa na pkt. z Kozakiem (C), a Kołodziej przez walkover z Kramaczewskim (C). Do finału Nasał (P) nie stawia się, więc Kołodziej (C) walkoverem zatrzymuje tytuł mistrza.

Waga półśrednia: Wotal (C) — Kohl (H) — wygrywa Wontal (C) przez k. o. w 2-ej rundzie a Bajtała (C) wygrywa na punkty z Bolibszuchowskim (P). We finale Wontal (C) wygrywa z Bajtałą (C) przez k. o. w 2-ej rundzie.

Waga średnia: Brolik (C) wygrywa k. o. z Eislerem (H), a Korsower (H) wygrywa k. o. z Bognerem (H). W finale Brolik wygrywa k. o. w 2-ej rundzie z Korsowerem (H).

Waga półciężka: Gros (H.) wygrywa na pkt. z Trojanowskim (Sokół), a w finale Załeski (C.) wygrywa po 3 rundach na pkt. z Grossem.

Waga ciężka: Jucha (C.) wygrywa k. o. w 2 rundzie ze Starkiem (Zb.), Zając (Pogoń) przez k. o. w 1 rundzie z Przybylskim (C.), potem Moszczeński (C.) zwycięża na pkt. Zająca (Pogoń), a w finale Jucha (C) na punkty wygrywa z Moszczeńskim (C.).

Mistrz Polski w basenach Belgji

Parę migawek ze startów Kazimierza Bocheńskiego w barwach Gandawy

Wiadomości, które ukazują się w prasie o Bocheńskim, są nadzwyczaj skąpe. Wpływa prawdopodobnie na to prostolinijny charakter naszego mistrza, uciekającego od wszelkiej reklamy i powtarzającego przy każdej sposobności, że od wyników jeszcze mu się w głowie nie przewróciło.

To, co on zrobił w Belgji dla imienia Polski, nie jest może tak wielkie, jak starty Petkiewicza w Ameryce, ale popularność jaką tu posiada, z pewnością jest niemniejsza, a może nawet większa.

Dosłownie niema jednego sportsmena belgijskiego, któryby go nie znał (a trzeba wiedzieć, że sportom zajmują się tu wszyscy), jednej gazety, na której szpaltach przynajmniej raz w tygodniu jego nazwisko nie widniało. Doprawdy wiele pracy musiałyby położyć nasze placówki konsularne, by choć część tak wspaniałych wyników propagandy zebrać. Dla zilustrowania życia naszego mistrza podam kilka migawek.

Zawody. Właśnie odbywa się jedna z konkurencyj. Startuje Van Parys z Gandawy, były mistrz świata i Brukselczyk Verrycken. Publiczność zachęca okrzykami: allez Gand! allez Bruxelles! Po chwili inna konkurencja. Bocheński walczy z Mathieu. Już nikt nie krzyczy allez Gand! Słychać tylko jeden okrzyk: allez Bochenski! allez Polonais! allez Casimir! Mam wrażenie, iż znajduję się gdzieś w Polsce na zawodach, jedynie wymowa Boszensky tłomaczy omyłkę. Bocheński wygrywa. Na trybunie radość nieopisana. Bravo Boszensky! A zwycięzca korzysta z wrzawy i chyłkiem ucicka do szatni.

Niezadługo koniec zawodów, jeszcze jedna konkurencja 400 m. Decyduje ona o wygraniu zawodów przez Gandawę lub Bruksselę. Bocheński siedzi osowiały, zmęczony i za żadne skarby nie chce startować. Wśród sympatyków Gandawy przygnębienie. Z przeciwnej strony zwolennicy Bruxelles wydzierają się. Hallo wy łamagi, chcieliście w Brukseli wygrać?! Tu u nas?! A do budy!

Tymczasem wokoło Bocheńskiego zebrani są wszyscy jego koledzy, proszą, zachęcają, ściskają. Internacjonał De Pauw otula go swym swetrem jak dziecko. Mistrz świata Van Parys wpycha mu w usta cukierki. Kierownik sekcji wszystko przyrzeka. Paru siwych jegomości ofiarowuje się iść z nim na start, by podawać czas i odległość. No i Bocheński się zgadza.

Wiadomość ta zostaje momentalnie roztelegrafowana na wszystkie strony. Trybuna gandawska odrazu przemawia, przeciwna brukselska milknie. Po chwili okrzyki: Boszensky! Polonais! Boszensky! Polonias! Finisz. Ręka naszego mistrza wyciąga się pierwsza z wody—wygrał. Teraz już krzyczą wszyscy, krzyczą Brukselczycy—bowiem Bocheński wart jest owacyj i lubią go. Z pewnością nie zrobiliby tego, o ileby wygrał jakiś inny członek Ghentu.

Bocheński jest głodny, kierownik sekcji rzuca wszystko i udaje się na wyprawę po zapasy żywności. Niedługo potem taszczy kilkanaście bułek z wędliną, zapewniając, iż dla „mon petit“ nic odmówić nie może.

Ale i u płci pięknej nasz mistrz ma niemniejsze powodzenie. Z trybuny piękna blondyneczka śle powłóczyste spojrzenia. Bocheński ma jednak serce z kamienia... Mimo znaków, pozostaje na miejscu.

Trudno, nie przyszła góra do Mahometa, poszedł Mahomet do góry i po chwili blondynka jest przy nas. Okazuje się, że jest Rosjanką, zwolenniczką Bruxelles SC i zapewnia Bocheńskiego, iż za chwilę przegra. Mimo to Bocheński wygrywa. Patrzę na przeciwną stronę, a blondynka otwiera buzię i pokazuje mu język. Spoglądam za siebie, Bocheński otwiera usta jak bramę florjańską, nie chcąc zostać dłużnym ani na centymetr

Na ulicy pełno reklam; nagle Bocheński zatrzymuje się i wskazuje na potężny afisz, reklamujący mecz Barany, Coppieters, Bocheński. Pod nazwiskiem Bocheński dopisek „champion de Pologne“. Widzi pan, wszędzie piszą Pologne.

Odczuwam nagle, że chce wypowiedzieć, iż nie zamilcza nigdzie swego pochodzenia, stara się je rozsławić, gdzie tylko ma możność. Tak! dziś już każdy Belg wie o sporcie polskim, a tem samem i o Polsce.



ELEANOR HOLM (NEW YORK)
16-letni fenomen pływacki Ameryki, pobiła znów rekord światowy na 300 y., osiągając czas 4:09,6 sek.



HELENE MADISON (WASZYNGTON)
jest najlepszą pływaczką wszystkich czasów i w chwili obecnej panuje niepodzielnie na dystansach od 200 do 500 y.

Automobilizm

Na torze Brookland padają rekordy. Pierwszym tegorocznym zwycięzcą toru okazał się D. M. K. Marendaz na 8 cyl. „Graham-Paige“, osiągając na dystansie 200 mil oraz 200 klm. przeciętną szybkość 156 klm. na godz. Historja powtarza się, gdyż na początku ub. sezonu rekord toru ustanowił tenże sam kierowca na tymże samym wozie.

Anglicy narzekają na czarny kolor nawierzchni drogowych, który w nocy nie sprzyja bezpieczeństwu publicznemu. Czarna nawierzchnia wchłania połowę efektywnej mocy reflektorów, zwłaszcza podczas deszczu. Dlaczego mamy znosić tę pogrzebową czerń?— zapytuje prasa fachowa, proponując powrót do rozmaitości kolorów naturalnych: białego, żółtego, bronzowego, czerwonego.

Zniesienie ograniczeń szybkości na szosach w Anglji. Uchwałą stałego komitetu postanowiono znieść obowiązujące od r. 1903 ograniczenia szybkości na drogach otwartych. Wszelkie „speed limits“ (granice szybkości) uznano za nieskuteczne i mijające się z celem. Zniesienie tych ograniczeń w Ulster (północnej Irlandji) nie spowodowało bynajmniej zwiększenia się ilości wypadków w tej okolicy. Zresztą opinja publiczna oddawna uznała stare przepisy za nieistniejące. Uchwała komitetu stałego wymaga zatwierdzenia przez parlament.

Kary na pieszych. Przekraczający przepisy o ruchu ulicznym w Monachjum podlegają karze grzywny w wysokości 1 marki. W Berlinie skazano upartego „piechura“ za samowolne „obstrukcje“ w ruchu ulicznym na 6 miesięcy więzienia.

Amerykańskie pomysły. Ostatnią nowością na samochodowym rynku amerykańskim, stanowi gałka lewarka od biegów, zawierająca papierośnicę i zapałki, które w ten sposób kierowca ma dosłownie pod ręką.

„Nauka jazdy“. Ostrzegawcze tablice z tym napisem, wprowadzone ostatnio w Warszawie na t. zw. wozach szkolnych, t. j. kierowanych przez początkujących, są inowacją bardzo pożądaną. Niedawno jedna z londyńskich szkół jazdy umieściła na swych wozach podobny napis: „Uwaga! Kierowca jest nowicjuszem“.

Wspaniała wydajność pracy motoru. La Tour na motocyklu „Rovin“ 175 cc. osiągnął na 5 klm. (ze startu lotnego) przeciętną szybkość 142 klm. na godz. Zatem motocykl ten o bardzo słabym litrażu, daje siłę 18 HP, czyli wydajność 100 HP na litrze

Polska — Czechosłowacja

Spotkanie szermiercze w Warszawie

Doroczne spotkanie szermierzy polskich z zaprzyjaźnioną drużyną Czechosłowacji odbędzie się w niedzielę dnia 13 kwietnia w sali Warszawskiego Ośrodka Wych. Fizycz. (gmach b. Podchorążówki w Al. Ujazdowskich). Przeciwnicy walczyć będą w 2 broniach — szpadzie i szabli: wystawienia drużyny floretowej Polski Zw. Szerm. odmówił ze względu na zupełny brak zainteresowania tą bronią wśród szermierzy polskich. Szpada zostanie rozegrana o godz. 11-ej przed poł., szabla — o 18 min. 30.

Na mecz ten kapitan związkowy Papee wystawił następującą drużynę: w szpadzie startować będą — Laskowski, Zabielski, Szempliński i Segda; w szabli — Nycz, Papee, Segda, Zabielski i Szempliński, przyczem jeden z wymienionych szablistów będzie rezerwowym. Skład drużyny gości, jury i omówienie szans podamy w następnym N-rze „Przeglądu“.

Jeszcze o zimie

Prezes Podhalańskiego okręgu narciarskiego płk. Wagner, który ze względów materjalnych miał opuścić Zakopane, obejmie tam jakąś posadę, aby nadal z młodzieńczym zapałem prowadzić ten najsilniejszy w Polsce okręg narciarski.

Stanisław Marusarz, największy nasz talent skoczka, kończy dopiero tej wiosny 17 lat. A skacze na Krokwi 68 m. Co to będzie, gdy będzie miał 34 lata?!

Zygmunt Rajski, jak donosiliśmy już, złamał nogę. Doskonały ten narciarz w czasie ostatniego treningu na skoczni w Nowym Targu złamał lewą nogę powyżej kolana w niesamowitych okolicznościach. Gdy bowiem, po wybiciu się od progu, osiągnął kulminacyjny punkt krzywizny skoku, poczuł, że narta z lewej nogi mu spadła. Przejęty sytuacją runął z ogromnej wysokości na zeskok, usiłując lądować na plecy. Niestety, stracił równowagę i, padając krzywo złamał goleń. Był to jego 173-ci skok w tym sezonie, co świadczy o wytrwałej pracy tego narciarza dla wyrobienia sobie najlepszego stylu. Na szczęście Zygmunt Rajski czuje się zupełnie dobrze. Twarde to bowiem plemię te skoczki narciarskie.

Olek Rozmus, czołowy narciarski skoczek polski po ostatnim wypadku na Krokwi zupełnie powrócił do zdrowia. Rutynowany ten skoczek przemyśla z płk. Wagnerem, czy nie dałoby się jeszcze tego sezonu urządzić konkursu skoków w Zakopanem, wobec tego, że na Krokwi leży wielka masa śniegu.

Witold Rychter, świetny motocyklista, czołowy kierowca samochodowy, zamierza w ciągu b. sezonu brać udział w szeregu zawodów samochodowych, motocyklowych i lotniczych. Trzeba bowiem dodać, że inż. Rychter jest również utalentowanym pilotem a zarazem kierownikiem szkoły Pilotów Aeroklubu Akademickiego. Ostatnio zaś nabył awjonetkę konstrukcji inż. Drzewieckiego, na której postanowił „włóczyć się po całej Polsce“, tudzież startować w krajowym konkursie awjonetek. W międzynarodowym raidzie Automobilklubu Polski ujrzymy go na 8 cyl. „Hudsonie“. Pozatem w raidach motocyklowych będzie startował na „Harley-Davidson“ z przyczepką, w wyścigach torowych na specjalnym motocyklu tejże marki. Jak widzimy, inż. Rychter „sprzeniewierza“ się w tym roku swojej „historycznej“ dwucylindrowej „Tatrze“ (na której w r. ub. zyskał znakomity wynik w raidzie A. P.).

Notatnik piłkarza

Mecz Polonja — Cracovia z dn. 30. III. r. b. został przez W. G. i D. Ligi zweryfikowany jako v-oer i 3:0 dla Cracovii. Decyzję swą W. G. i D. motywuje tem, że wprawdzie Polonja wysłała zgłoszenie d. 29.III. ale nie uzyskała potwierdzenia ze strony P. Z. P. N., a przed upływem dni siedmiu nie wolno graczy niepotwierdzonych wstawiać do meczu mistrzowskiego.

Oprócz powyższej kary Polonja została ukarana grzywną zł. 200.

Piłkarska reprezentacja Łodzi walczy dnia 15 czerwca na trzech frontach. Pierwszy garnitur reprezentacji Łodzi walczyć będzie z reprezentacją Warszawy. Będzie to decydujące spotkanie z serji walk o puhar redakcji „Republiki“ w Łodzi. Druga reprezentacja walczyć będzie w Krakowie z reprezentacją tego miasta na przedmeczu spotkania międzypaństwowego Polska — Austrja. Trzecia reprezentacja Łodzi jedzie do Kielc, gdzie zmierzy się z tamtejszym teamem.

Smoczek podpisał powtórne zgłoszenie do Garbarni i prawdopodobnie będzie przez nią każdorazowo sprowadzany na mecz z Warszawy, gdzie odbywa powinność wojskową w 1 p. radjotelegraficznym.

Mecz Kraków — Wiedeń, wyznaczony na d. 1 czerwca r. b. napotyka przy zrealizowaniu jego na poważne trudności. W dniu tym bowiem wszystkie drużyny krakowskie ligowe są zajęte meczami mistrzowskiemi, a mimo interwencji Ligi Warta nie zgodziła się na zmianę terminu meczu z Garbarnią, motywując to tem, że wszelkie terminy do dn. 3. VII włącznie ma zajęte na mecze towarzyskie. O ile więc WOZPN-owi nie uda się przełożyć meczu Cracovia-Wisła, to w takim razie kapitan związkowy KOZPN-u będzie musiał zrezygnować z urządzenia tych zawodów.



PAZUREK,
brat słynnego napastnika Garbarni, tworzy wraz z Malikiem serce nowego ataku Polonii.



REKORDOWA OSADA WIOŚLAREK
ósemka Cambridge w ciągu tygodnia pokonała trzy wyborowe osady uniwersytetów angielskich, stwarzając w ten sposób rekord w historji wioślarstwa



MALIK,
nowy nabytek stołecznej Polonii, wprowadził do anemicznej dotąd linji ataku wiele życia i temperamentu.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska“ Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI